Nr 435. Kraków, Sobota 21 Września 1907. Rok XXVI.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie.	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy"** w Krakowie.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.

Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484

Rekopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników **A. Olszewskiego, ulica** Kilińskiego 2 i w **Biurze Plohna**, ulica Karola Ludw. 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 9. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Hesseles. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Wiedniu:** Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Od administracyi.

Celem uregulowania nakładu, **prosimy o wczesne nadesłanie prenumeraty.**

„Nowa Reforma" wychodzi obecnie

dwa razy dziennie:

o godzinie 5 rano i o piątej po południu.

Pomimo **znacznego zwiększenia kosztów** wydawnictwa, **prenumerata nie została podwyższoną** i wynosi kwartanie:

w Krakowie: 6 koron;

w kraju z jednorazową przesyłką **8** kor.,

z dwurazową przesyłką **9** koron **50** halerzy.

Prenumeratorzy „Nowej Reformy" nabywać mogą po zniżonej cenie ilustrowany dwutygodnik lwowski

„Nowe Mody".

Prenumerata kwartalna wynosi 2 kor. 40 h

W zaczarowanem kole.

Nasz korespondent sejmowy pisze nam ze Lwowa pod datą 20 b. m.

Za 20 dni ma być zamknięty nasz Sejm krajowy. Zważywszy, że sprawa reformy wyborczej nie wyszła jeszcze z subkomitetu, gdzie tyle jest, jak się zdaje, o niej zdań, ilu jest członków — to niepodobna nie uznać ewentualności, że Sejm obecny nie zdobędzie się na żadną reformę wyborczą. W tej chwili panuje przedewszystkiem w poglądach na jej istotę taka rozbieżność i taki chaos, że wykluczoną jest możliwość zdania sobie sprawy, jakie zasady nowej ordynacyi liczyć mogą na przyjęcie we wszystkich klubach sejmowych polskich, a przynajmniej, które z nich uważaćby można za podstawę do dyskusyi.

W sferach poselskich — zwłaszcza konserwatywnych — panuje niebywały zamęt. Ekscellencye zwłaszcza zdradzają widoczne zdenerwowanie i niepokój. Dla czego oni? Bo oni przecież uchodzą za powierników rządu, oni uważani są za kodyfikatorów reakcyjnych ustaw, na nich więc zwrócone są w tej chwili błagalne spojrzenia „ziemian" czyli uprzywilejowanych „obszarników" czujących zbliżającą się nieuchronną katastrofę. Spojrzenia te zdają się mówić: „Ratujcie, wymyślcie coś, wy, tacy mądrzy! Radźcie tajnie, radźcie jawnie, byleście dobrze poradzili!" Złowrożbny okrzyk Stapińskiego na pierwszem posiedzeniu: „Amen, skończyło się wasze panowanie!" właśnie dla tego tak rozdrażnił „szlachciców", że przypominał im kusą sytuacyę, w jakiej się znaleźli.

Z dotychczasowych projektów reformy wyborczych, żaden nie podbił „umysłów i serc" poselskich. Najmniej projekt Wydziału krajowego. Z innych najwięcej zajęcia, ale i kontrowersyi, budzą: wniosek narodowych demokratów i konserwatystów.

Muszę przestrzedz przed zbytnią łatwowiernością i braniem zupełnie na seryo tego, co o szansach wszechpolskich projektów pisze „Słowo Polskie". Mogę was zapewnić, że znany wniosek posła Głąbińskiego i dalsze pomysły wszechpolskie o katastrze narodowym, nie zdobyły sobie wcale większości opinii w demokratycznej lewicy sejmowej *). Właśnie ten kataster narodowy budzi poważne obawy, że gotowiśmy na nim równie dobrze wyjść, jak na proporcyonalnych systemach, pomysłu p. Głąbińskiego, w ordynacyi parlamentarnej.

Ze strony konserwatywnej puszczono w obieg dwa projekty: Cieńskiego i Bobrzyńskiego. Drugi z nich, to tensam, który Wam już podałem (numer poniedziałkowy; przyp. red.) pod ogólną nazwą „konserwatywnego". Jak sobie czytelnicy „Nowej Reformy" przypominają, projektuje eksc. Bobrzyński wybór połowy (102) posłów z powszechnego, pośredniego (!), tajnego lub jawnego (wedle woli wyborcy), lecz w pewnym stopniu pluralnego, głosowania. Drugą połowę Sejmu wybierałyby kurye zawodowe: rolnicza (48), inteligencya z cenzusem podatkowym 100 K (28 mandatów), większy przemysł i handel (16) i rękodzielnicza z cenzusem 10 K (10 mandatów). Na ten projekt, maskujący jedynie utrzymanie przywileju kuryalnego pod płaszczykiem rzekomej powszechności, i utrwalający dotychczasowy stan posiadania konserwatystów, — nie zgodzą się chyba stronnictwa postępowo-demokratyczne. Podpisałyby sobie przez to wyrok śmierci... wyborczej.

Drugi z tych projektów, nosi firmę posła Cieńskiego, jak wiadomo, uchodzącego za pośrednika politycznego między podolską frakcyą konserwatywną, a wszechpolską. Tym razem wystąpił on z projektem wyborczym widocznie bez porozumienia się z Wszechpolakami, gdyż zajęli oni wobec niego opozycyjne stanowisko. Podobnie, jak Bobrzyński, zostawia pos. Cieński wirylistów, a nadto ustanawia 9 mandatów dla przedstawicieli najwyżej opodatkowanych przemysłowców i kupców. Poza tem tworzy 3 kurye, czy też koła, wybierające razem około 111 posłów stosownie do cenzusu podatkowego i kwalifikacyi inteligencyi. Resztę posłów wybieraliby płacący podatek bezpośredni ponad 50 i 70 koron. Wyborców takich byłoby 50.000.

Projekt posła Cieńskiego spotkał się z kategorycznem potępieniem nawet u jego przyjaciół osobistych z obozu narodowo-demokratycznego, który, bądź co bądź, pragnie utrzymania w ogólnej kuryi powszechnego głosowania. Wniosek Cieńskiego uważać też można w tej chwili za pogrzebany.

Na że wnioski zgody niema. Taksamo na wnioski ludowców i centrum. Więc cóż będzie, — oto Hamletowskie pytanie. Musi być coś nowego i nad tem smarzą się głowy. Od wczoraj pogłoski o jakimś nowym projekcie konserwatywnym, zwiększającym w projekcie Wydziału krajowego liczbę mandatów z kuryi powszechnej do 15, i zaprowadzającym system proporcyonalny w kuryi wiejskiej. Nadto wystąpić ma pos. Rutowski z wnioskiem, dającym wprawdzie obok kuryi powszechnej, także kurye zawodowe, lecz ostatnie z nich opierać się mają na bardzo niskim cenzusie podatkowym.

Jak wspomniałem, panuje co do reformy wyborczej niesłychane zamieszanie w sferach konserwatywnych. Wedle moich informacyi, z zamięszania tego wyjdzie jednak zwycięsko kierunek **reakcyjny**. Większość konserwatywna pragnie, **za wszelką cenę, utrzymać się przy władzy**. Sztab konserwatywny nie chce słyszeć o dobrowolnej degradacyi swego obozu na jakieś drugorzędne, lub choćby z innemi stronnictwami narodowemi współrzędne, stanowisko.

To też wszystko, co poza reformą wyborczą staje na porządku dziennym obrad sejmowych, nie obudza wśród konserwatystów żadnego zajęcia. Myśli wszystkich tkwią uparcie przy reformie wyborczej, a raczej wirują w jej zaczarowanem kole, z którego na razie nie widać wyjścia.

Tyle nasz korespondent sejmowy. Ilustracyą skreślonej przez niego sytuacyi jest opinia „Słowa Polskiego", którą organ wszechpolski wypowiada pod wpływem zgromadzenia tego stronnictwa, urządzonego onegdaj we Lwowie. Przemawiał tam poseł **Buzek**, przedstawiając narodowo-demokratyczny projekt sejmowej reformy wyborczej z katastrem narodowym, przemawiali socyaliści i ludowcy. Ostatecznie z powodu awantury, urządzonej przez socyalistów, komisarz rządowy rozwiązał zgromadzenie. Pod wrażeniem tego niemiłego zajścia pisze tedy organ wszechpolski:

„Nikt nie chce reformy wyborczej, opartej na powszechnem głosowaniu, oprócz demokratów! Oto hasło, krążące wśród sfer konserwatywnych naszego Sejmu. Ludowcy dają niedwuznacznie do zrozumienia, że **na razie wolą pozostać przy systemie kuryalnym**. Rusini zajmują stanowisko podobne, pragnąc na razie tylko **bezpośredniego** głosowania w kuryi gmin wiejskich, ewentualnie w kuryi powszechnej. Tej samej taktyki chwycili się socyaliści. Na wczorajszem zgromadzeniu publicznem okręgu VI. we Lwowie oświadczył szereg socyalistycznych mowców agitatorów, że żądają albo głosowania równego i powszechnego „pure et simple", bez nierównych okręgów wyborczych, bez żadnych zastrzeżeń na rzecz narodowości polskiej, bez Koła dopełniającego, a jeżeli to niemożliwe, domagają się **udaremnienia wszelkiej reformy wyborczej**. Wobec tego zaś, że na zdegradowanie reprezentacyi polskiej w Sejmie do jednej trzeciej części, żaden Polak w Sejmie dzisiejszym się nie zgodzi, oznacza stanowisko socyalistów, nic innego, jak na razie **zgodę na dzisiejszy system kuryalny**. Nie chcą oni stracić dogodnego konika agitacyjnego, jakim jest hasło równego, powszechnego i bezpośredniego prawa głosowania, bez którego ich środki uszczęśliwiania mas byłyby na... wyczerpaniu".

Te wybuchy rozżalenia wszechpolskiego brać należy z pewną dozą krytyczną; ale przyznać trzeba, że jest w nich i **prawdy** niemało. — I ta prawda powinna konserwatystom wiele, bardzo wiele dać do myślenia. Bo rzecz naturalna, że wszystkie radykalne, a nawet postępowe, stronnictwa nie straciłyby nic, a tylko zyskaćby mogły na tem, **gdyby ten Sejm nie uchwalił żadnej reformy wyborczej**. Jeżeli socyaliści lub ludowcy tak kwestyę stawiają, że wolą obecną ordynacyę wyborczą, niż jakąś jej karykaturę, pod płaszczykiem rzekomej powszechności głosowania przemycającą dzisiejszy przywilej kuryalny, to, **ze swojego stanowiska**, mają zupełną racyę. Dla tych stronnictw, a nawet dla stronnictw demokratycznych, bogdaj czy nie byłoby lepiej, aby nowy Sejm, **wybrany na podstawie dotychczasowej ordynacyi**, uchwalał jej reformę. Te stronnictwa absolutnie niczby przez to nie straciły, a tylkoby na tem mogły zyskać. Bo gorszym, reakcyjniejszym od obecnego, nowy Sejm ze staremi kuryami **nie będzie**.

Po hasłem powszechnego głosowania włościanie polscy i ruscy **wybierać będą radykalnie**. Dyscyplina wyborcza jest w szeregach chłopskich taka, że może ani jeden „obszarnik" nie wyszedłby z kuryi wiejskiej. Jawności głosowania także chłop się już dzisiaj nie zlęknie; ona mu nawet będzie dogadzać. Taksamo miasta wybierałyby radykalniej pod hasłem powszechnego głosowania. Ten Sejm zatem, któryby wyszedł z dotychczasowej ordynacyi wyborczej, budziłby nadzieję, że uchwali **więcej postępową reformę wyborczą**, niż dotychczasowy.

A wszystkie postępowe żywioły liczyć się muszą z tem, że ta ordynacya wyborcza, którąby obecny Sejm uchwalił, zapewnioną mieć będzie egzystencyę na czas dłuższy, gdyż rząd będzie jej bronił. Obowiązkiem więc jest lewicy sejmowej **nie ustępować ani na krok** od zasad powszechnego głosowania. Jeżeli konserwatyści uporem swoim doprowadzą do udaremnienia reformy wyborczej, to my nie będziemy rozpaczać, a oni będą musieli ponieść odpowiedzialność za **nastrój**, jaki się w kraju z tego powodu wytworzy. Wtedy na prawdę „będzie koniec ich panowania".

*) Do „Czasu" telefonują ze Lwowa: „Słowo Polskie" doniosło, że klub **demokratyczny** na czwartkowem posiedzeniu 13 głosami przeciw 3 oświadczył się w zasadzie za reformą wyborczą sejmową, opartą na katastrze narodowym. Dowiadujemy się, że poważna **większość** klubu demokratycznego jest stanowczo przeciwną reformie, opartej na katastrze narodowym. Na czwartkowem posiedzeniu było na 29 członków klubu zaledwie 16. Natomiast przeciwnicy tego projektu byli nieobecni. Uchwała ta zatem jest bez znaczenia i większość zażąda z pewnością reasumcyi. Również doniesienie, jakoby klub centrum ludowego oświadczył się za katastrem narodowym, — jest nieprawdziwe. Klub ten dotąd nie oświadczył się za żadnym z wniesionych do Sejmu projektów, a nawet odstąpił od projektu swego członka, posła Pastora. Przyp. red. „N. Ref.".

Reforma wyborcza w Dolnej Austryi.

(Korespondencya „N. Reformy".)

Wiedeń, 20 września.

Członkowie Sejmu dolno-austryackiego, zebrawszy się 10 b. m., otrzymali od p. Gessmanna, który jest także członkiem Wydziału krajowego, projekt sejmowej reformy wyborczej, bardzo zbliżony do powszechnego prawa głosowania, bo znoszący prawie w całości kurye. Projekt ten, znany już czytelnikom naszym, nie znalazł łaski u posłów z wielkiej własności i, jak się zdaje, był on też dla rządu za radykalny. Dnia 11 b. m. Sejm dolno-austryacki uchwalił przeto wezwać Wydział krajowy do przedłożenia projektu reformy „z możliwem rozszerzeniem istniejącego prawa wyborczego" i oto dziś, zaledwie po 9 dniach, Wydział krajowy przedłożył już Sejmowi nowy, z gruntu zmieniony projekt. P. Gessmann pokazał, że „er kann auch anders". Nie chcecie zniesienia kuryj, mam projekt z zatrzymaniem kuryj i z powszechnem głosowaniem. Jest to, co prawda, twór bardzo sztuczny, ale ostatecznie trudno się temu dziwić, skoro rząd związał sejmom ręce: pozwolił na „najdalej idące rozszerzenie prawa głosowania", tylko nie na czyste powszechne głosowanie, a już wcale nie na zniesienie kuryj uprzywilejowanych. Konsekwencya będzie taka, że 17 sejmów krajowych w Austryi otrzyma 17 rozmaitych systemów wyborczych, z których każdy będzie sztuczny, nienaturalny i — przejściowy.

Wracając do wniesionego dziś w Sejmie wiedeńskim projektu reformy, znanego już w krótkości z telegramów, podnieść należy, co następuje: Liczba posłów zwiększa się z 78 na 110 (o 32 posłów). W miejsce istniejących kuryj mają być wprowadzone następujące trzy nowe:

1) kurya wielkiej własności i Izby handlowej, złożona z 16 posłów wielkiej własności i 4 posłów Izby handlowej wiedeńskiej. Do tej kuryi należą także 3 wiryliści (arcybiskup, biskup i rektor uniwersytetu). Razem tedy liczyć ona będzie 23 członków.

2) Kurya miast, miasteczek i gmin wiejskich wybierająca razem 41 posłów.

3) **Kurya powszechna** z 46 mandatami.

Na tę liczbę 46 posłów z kuryi powszechnej składa się: 36 posłów z miasta Wiednia i 10 posłów z miast i miasteczek. Wiedeń wyłączony więc został zupełnie z kuryi miast i wybiera wyłącznie w kuryi powszechnej, przyczem liczbę posłów ze stolicy podniesiono z 22 na 36. Miasta i miasteczka zaś wybierać będą **dwukrotnie**, a mianowicie raz w kuryi powszechnej, drugi raz we własnej kuryi.

W kuryi **powszechnej** uprawnionym jest do głosowania każdy mężczyzna mający: lat 24, obywatelstwo austryackie i **prawo głosowania w gminie, który nadto mieszka w gminie od lat 3**; w drugiej zaś kuryi (miast, miasteczek i gmin wiejskich) każdy płacący od roku conajmniej 10 koron podatku gruntowego, budynkowego lub z tytułu innego dochodu albo więcej aniżeli 20 koron podatku osobisto-dochodowego i posiadający zarazem warunki potrzebne w kuryi powszechnej. W pierwszej kuryi (wielka własność) prawo głosowania przyznano także **kobietom**, jeśli z tytułu własności ziemskiej opłacają przynajmniej 400 koron rocznie podatku państwowego.

Wydział krajowy składać się ma z 6 członków a mianowicie: z 1 członka każdej kuryi i z 3 członków wybieranych przez plenum Sejmu. Nowością jest proponowane utworzenie posady „**Dyrektora urzędu krajowego**" (Landesamtsdirektor), prawnika, który ma być szefem administracyi krajowej, który jednakże tylko z głosem doradczym może brać udział w obradach Wydziału krajowego.

Drugą nowością jest wprowadzenie **prawa veta** kuryj. Dotychczas dla zmiany krajowej ordynacyi wyborczej potrzebną była obecność ¾ członków Sejmu, w przyszłości wystarczy już obecność 55 posłów (a zatem połowy) do ważności uchwał, natomiast każda kurya ma prawo w przeciągu 4 dni po zgłoszeniu wniosku o zmianę ordynacyi krajowej założyć protest przeciw temu wnioskowi, który potem musi **być usunięty z porządku dziennego**. Równocześnie proponowaną jest także zmiana regulaminu z powodu powiększenia ilości posłów z 78 na 110. I tak podwyższono liczbę podpisów dla wniosków inicyatywy z 5 na 15, dla wniosków nagłych na 20, dla interpelacyi z 5 na 10.

Jakim będzie los tego najnowszego projektu p. Gessmana, trudno dziś jeszcze przewidzieć. Dzienniki wieczorne ograniczają się na razie na podaniu treści projektu i wstrzymują się od komentarzy. Tylko „N. Fr. Pr." już dziś projekt ten zwalcza, zarzucając mu, że ma tylko na celu utrwalenie władzy panującego dziś w Dolnej Austryi stronnictwa. Sz.

Niemiecka gospodarka.

(Kor. „Now. Reformy".)

Cieszyn, 19 września.

Jakkolwiek miasto Cieszyn, dzięki obecnemu składowi Wydziału gminnego z dr Demlem na czele, jest niezaprzeczenie jednem z najbardziej zadłużonych — mimo to postanowiono uczcić rok jubileuszu cesarskiego. Przeciw tego rodzaju objawom lojalności nie należałoby występować, gdyby to nie przekraczało granic stanu finansowego miasta, i gdyby sprawa nie była zarazem połączoną z ratunkiem dla zagrożonego materyalnie obecnego burmistrza miasta, a za-

Felieton o gapstwie.

Śliczną bezwarunkowo jest sztuka spostrzegania tego, co się naokoło nas dzieje, jeżeli widzimy nie patrząc, jeżeli nie maltretujemy oczyma, jeżeli nie dotykamy wzrokiem, jakoby jakiemiś polipiemi palcami, rozbierającemi w sposób gruby, bawoli, wytrzeszczony, przedmiot naszej obserwacyi.

Gapstwo jest nieprzyzwoitą córą Małomiejskości, a rodzoną siostrzyczką Jaśnie Wielmożnej Plotki; „furor gapiacus" jest w naszem wzniosłem mieście choróbką endemiczną, lubą, uznaną, szanowną i obywatelską. Bacillus gapiarski wita każdego przybysza już na dworcu kolejowym, wciska się do dorożki, wiedzie do hotelów, do pomieszkań, biczuje ławkami widzów na plantach, kąsa spojrzeniami sąsiadów w restauracyach, kłuje lornetkami w teatrze i na widowiskach, wyziera z okien jak z twierdz obronnych i przenika nawet drzwi a mury.

Bacillus ten jest sympatyczną klęską, nad którą biada się z zadowolonem niezadowoleniem, jest miłą, chroniczną niedyspozycyą, bez której trudnoby być pospolitacko zdrowym. Stara się on być zawsze fashionable, w najponętniejszych, zimowych toaletach szwenda się bez potrzeby tam i sam wśród największej ciżby z minką zalotnego nieukontentowania, przejeżdża gumami, gdzie się jest najgęściej widzianym, wytwarza markę stawaniem przed sklepami dla załatwiania nie zawsze dających się załatwić sprawunków, podpiera mury ze spiżowym stoicyzmem w wieczornej godzinie promenad, a spać kładzie się zwyczajnie przed „szperą", czasami może i z obawy przed szperkową dyską.

Bacillus ten w naszem wstydliwie ubogiem mieście jest jakoby głosem wołającym przekornie, zwinnie i desperacko: „patrz, jestem porządnie ubrany, patrz piję melanż przy muzyce, patrz siedzę w teatrum na foteliku, patrz mnie stać na lożę, patrz mam rakietę do tennisa, patrz moje precyoza nie są zastawione, patrz mam pieniądze po piętnastym dniu miesiąca".

Przyjacielu, pójdź ze mną w dolinę... bacilla. Oto przeprowadzam się dzisiaj. Dyszlikowe furki posługaczy zwożą moje mienie na nowe locum. Patrz, zaledwie stanęliśmy, zaledwie zziajana służąca zniosła się z lampą w jednej ręce, a z kanarkiem w klatce w drugiej, już wszechmocny bacillus gapstwa poroztwierał na ścieżaj wszystkie okna sąsiadów z boku i z naprzeciwka, już ciocie, mamy, teściowe i babcie, mieszkające w oknach, stają w wyszczerzonych jamach jak astronomowie w obserwatoryach. Już będą mogły „urbi et orbi" obwieścić za pół godziny, czy twoja żona jest dobrą gospodynią, ile macie słoików konfitur, psów, dzieci, sług, czysto umytych szaflików, całych kanap i foteli, „landszaftów", poduszek, jaśków, jakie macie dywany, czem kryty jest „garnitur", czy przypadkowo nie będzie on jeszcze po matce lub babce lub teściowej, z którą z pewnością któraś z nowych sąsiadek kolegowała kiedyś, jako z istotą opryskliwą, skąpą, z takiego a takiego domu i tam dalej.

Już falangi stróżowskich dzieci z patyczkiem zaślinionej lukrecyi stają nieruchomie jak figurki panoptyczne — już sklepikarz, gazeta ulicy, oblicza coś ty za gość i czy ci na książeczkę dać można. Już gospodarz, gospodyni i emisaryusze ich mają tysiąc powodów wyjścia na ulicę, na schody, na kurytarze, już oto wszechwładny „bacillus gapiacus" oryentuje się bez ceremonii, „co to za nowe państwo się sprowadziło".

Ale może uważasz to za rzecz zwyczajną, może cię to nudzi. Padasz, że niema co o tem mówić. Optime. Już się jako tako urządziłem, pójdźmy po żmudnych fatygach rozerwać się familijnie do Drobneryonu. Pójdźmy z żonami.

— Soit!

Oto cała okolica drobneryońska dusi się od plantowiczów — gdzie spojrzysz, wszędzie główki, jak makówki... Bezpłatni słuchacze muzyki sub divo przyglądają się, jak płacący przy jej dźwiękaniu jedzą i przypijają. Cechownicy zaś z niebotycznym spokojem oddają się uciechom podniebiennym, nie uważając nawet wzroku gapskiego, który tu i owdzie odprowadza z łakomą zazdrością niejeden łyk trunku, niejeden kęs mięsiwa do narządów smakowania. Nikt tu się nie dziwi, nikt tu nie zasłania się, że oczy ulicy biegają po jego toalecie, po jego widelcu, po jego szklaneczce. Ej nie! Tu jest jakaś braterskość w powietrzu — nie wstydzi się jeden, bo ma, nie wstydzi się drugi, choć nie ma. Może nazajutrz będzie odwrotnie. Hm... tego nigdy nie można wiedzieć. W tej możności wyrównania leży prawdopodobnie urok braterstwa. Kto tam wie.

Ale wejdźmy do sali. Niebawem przeniesie się tam i orkiestra.

Sala anticipando pełna. Kilka tylko stolików w kątach czeka skromnie na gości. Zeledwieśmy weszli, już kilkanaście najbliższych głów, jakby kłosy od wiatrowego podmuchu, pochyliły się ku nam. W czasie rozmów i papania jest jako widać wejście każdej nowej persony rozkosznem intermezzo, jest słodką pauzą, w której ogólny „frisson" wyzwala taką gęstwę bacilla, że wchodzący jest oblepiony od stóp do głów jakby brzęczącym rojem spionów, imających się jego szat, jego ruchów, jego profilu, jego „en face", jego „trois-quatre". Zdaje mu się, że tu wszyscy na niego czekali — albo nie... może właśnie nie spodziewali się wcale... co?... nie wiedzieć. No dobrze... ale wobec tego nie można pozostać neutralnym, obojętnym, albiońskim.

O! tuż za nami weszło towarzystwo. Wobec tego ogólnego szturmu bacilla znaleźli się jak rybki we wodzie, jak ptaszkowie w eterach. O! panie naprzykład niby-to szukają w głębi sali stolika, choć wiedzą już dobrze, że go nie znajdą, ale wyciągają się w sznur... niby mówią do siebie, ale o czem?... idą, potrącają, szukają, nie znajdują, uważają, radzą, znowu idą... aha! tam za filarem wstydliwie ukryty stolik. Zajmują go — może się drugi w najsamszym środku sali opróżni — tymczasem siadają, poprawiają wzruszone i podniecone włosy, kapelusze, rękawiczki... słowem okazują bacillowi na gwałt, że ich nie obchodzi zupełnie.

Pan, towarzyszący damom, odchylił jak najnonszalamtniej połę zarzutki, okazującą jedwabną podszewkę w jak najdalszą głąb — wersalsko-krakowskim błyskiem przejrzał paznokcie oraz mankiedy (widywał Kamińskiego w rolach arystokratycznych) — zaczem siadł. Tu już nie wiedział, co dalej począć, jego towarzyszki także. Dwie buzie roztwarły się, żeby coś rzec (bacillus sąsiedniego stolika już był wyszczerzył oczy, uszy, zęby i okulary) — szczęściem nawinął się kelner z kartą gastronomicznego nieba, i wówczas oba pysia zaśpiewały unisino...

— Eee... jeszcze nie... może później...

Ja tymczasem zdołałem opodal tegoż filaru zająć wolny stoliczek.

Przyjaciel mój do swej żony:

— Alo, znasz tego tam... tak ci się przypatruje...

Ona, po paru chwilach maskowanej strategii obraca się niechcący naumyślnie:

— Ależ nie! skąd!

— Hm!... mruknął mój towarzysz.

Ja do żony:

— Muzy... tam na lewo, znasz to towarzystwo... wiesz, mówią o tobie... ten pan z kuterną nogą...

Muzy po chwili maskowanej strategii.

— Ale skąd?... choć rzeczywiście zajmują się naszym stolikiem.

— Hm... mruknąłem znowu ja.

W tej chwili musnął się o nas jakiś starszy, bajkowy pan — trzasnął, prasnął, przysiadł się zrazu tu, potem tam, nastawił rączkę pod uszko, pogawędził, pośmiał się — przeleciał dalej jak raca, poodwiedzał sześć stolików, rozrzucił bon-moty jak brylanty — i gdzieś znikł jak kometa, ścigana bacillusem gapy, jakby chmarą świerkatnych wróbli. Robiło mu to jednak niewymownie dobrze.

Raz w raz wchodziły nowe osoby — raz w raz artylerya gapiąca kierowała ku przechodzącym swe szybkostrzelne haubice, — raz w raz dymy ploteczek rozsnuwały się po szrapnelowych pociskach spojrzeń i raz w raz zastrzelona wzrokiem persona zasiadała sobie, czekając na nowy cel dla ognia, w której to igraszcze miała atoli być już tylko atakującą.

— Tam łaskawy przyjacielu — noo! gapże się! — wstaje od stołu dama o złoconych włosach, czerwienionych ustach, czernionych brwiach i emaliowanych policzkach. — Noo, tam!... w tej fioletowej sukni. Idzie... choć zdaje mi się, że jeszcze „lokalu" nie opuszcza.

— Aha! aha!... No i co?

— No i nic. Ale gdzie on tak kroczy?

Patrzymy: cel ma wytknięty. Oto w rogu sali, nad uroczą przybudówką przyświeca jej napis... jakaś skrzętna biedusia w chusteczce wspomaga ją przy wejściu informacyami...

Kilka żywszej natury bacillusów, ścigających damę aż do napisu samego, opuściło ją niewiernie w ostatniej chwili. Otóż i to! Gdyby w tem europejskiem „établissement" były umieszczone pośrodku sali drogowskazy z napisami, z jak najwidoczniejszym indeksem (wskazujący palec), miałaby ciekawość publiczności odrazu pewne dane i żaden przyzwoity bacillus tego przyzwoitego zakładu nie kusiłby się o badanie

razem posła do Rady państwa, znanego wroga Polaków, dra Demla.

Geneza tej przykrej, a nawet do pewnego stopnia skandalicznej sprawy jest następującą: Na onegdajszem posiedzeniu Wydział gminy tutejszej uchwalił wyznaczyć 80.000 koron na grunt pod budowę zakładu poprawczego dla chłopców, a więc 80.000 koron z kieszeni obywateli cieszyńskich, uginających się coraz bardziej pod ciężarem podatków i dodatków gminnych, tudzież nadzwyczajnej drożyzny w mieście. Gdy jednak postanowienie to już zapadło, należało wybrać miejsce najodpowiedniejsze i najtańsze, tem bardziej, że to grosz publiczny, a więc zostający pod ogólną kontrolą obywateli. Niestety! Z niebywałym pospiechem, pomimo tańszych i równie odpowiednich placów, postanowiono ofiarować 80.000 koron za 7 morgów gruntu, należącego do p. dra Demla, gdyż takiego obszaru zażądał od gminy Wydział krajowy. Te 7 morgów, to jednak tylko część gospodarstwa dra Demla, które wynosi łącznie 34 morgów' a za które Wydział krajowy wskutek oceny komisyi, ma zapłacić 240.000 kor. Skoro rzecz rozważymy ze stanowiska kupującego, to widzimy, że nastąpi w tym wypadku bezsprzecznie zmarnowanie grosza publicznego, jeżeli sprawa ta przyjdzie do skutku. Bo za 7 morgów, których jedynie Wydział krajowy żądał od gminy, uchwala gmina wypłacić 80.000 kor., podczas gdy wartość pozostałych 27 morgów ocenia się na 160.000 kor. Gdyby według ceny tych 7 morgów należało ocenić wartość pozostałych 27 morgów, to otrzymalibyśmy kwotę 308.571 kor. 42 h., na coby się Wydział krajowy zgodzić nie mógł, a więc stać się to ma kosztem obywateli cieszyńskich, którzy mają złożyć się na fundacyę jubileuszową i równocześnie — pomódz swojemu burmistrzowi do zrobienia dobrego interesu. Że ofiara ta społeczeństwa w Cieszynie dla dra Demla jest potrzebną, a może wprost konieczną, przekonuje nas o tem gazeta niemiecka „Bielitzer Volksstimme“, wychodząca w Bielsku, która niedawno temu obwieściła światu wiadomość o bankructwie dra Demla, a za nią powtórzyły to samo inne pisma, co nie spotkało się dotychczas z zaprzeczeniem ze strony interesowanej. — Jeśliby istotnie obywatele cieszyńscy mieli obok tak pięknego celu, jakiem jest uczczenie jubileuszu cesarskiego fundacyą humanitarną, pokrywać długi swego burmistrza, to w każdym razie postępowanie tych, którzy przyczynili się do takiego postanowienia sprawy, należy publicznie napiętnować.

Publiczną bowiem jest tutaj tajemnicą, że za grunt cały, a więc za całe owe 34 morgów, przed niewielu tygodniami żądał p. dr Demel 68.000 K. W kilka więc tygodni żąda dr Demel od gminy za 7 **tylko morgów** z tego gruntu 80.000 K, a za całość 260.000 K, co jednak komisya krajowa zniża na 240.000 K. Gdzież tu więc bezstronność i sprawiedliwy zarząd groszem obywateli? Mimo widomych dowodów tak niewłaściwego postępowania, milczą dotychczas niemieckie miejscowe gazety, a tylko ciche oburzenie i ogólne niezadowolenie z tego rodzaju frymarczenia groszem publicznym w mieście przez zorganizowaną klikę niemiecką, jest wyrazem opinii niezawisłych obywateli. Niestety jest ich za mało, a nie ma opozycyi żadnej w Wydziale gminnym, w którym nie dozwolono zasiadać ani jednemu przedstawicielowi Polaków, mimo, że stanowią oni niespełna połowę ludności miejscowej,

Gdyby to stało się w którem kolwiek mieście polskiem, zaraz uderzonoby na gwałt na t. zw. „polnische Wirtschaft“, ale ponieważ tu chodzi o ratowanie „zasłużonego“ około tępienia wszystkiego co polskie burmistrza, więc sprawę całą traktuje się w prasie niemieckiej z pobłażliwem milczeniem.

m.

John Burns w Berlinie.

Dworskie i rządowe koła w Berlinie miały w ostatnich dniach niebywałą sensacyę. Sekretarz stanu Rzeszy niemieckiej i minister pruski p. von Bethmann-Hollweg, osobisty przyjaciel cesarza Wilhelma, wyprawił bankiet na cześć — **robotnika angielskiego!** Robotnik ten jest wprawdzie dzisiaj **ministrem** angielskim, członkiem gabinetu Campbell-Bannermanna, lecz był do niedawna jeszcze, a i dziś sam się jeszcze uważa za robotnika, i to robotnika w zwykłem tego słowa znaczeniu. Przybył on do Berlina, aby zbadać niemieckie instytucye socyalne, zwłaszcza instytucye, zajmujące się opieką nad stanem robotniczym. Ilustrowane pisma berlińskie zamieszczały z tego powodu jego portret, a w każdem niemal piśmie codziennem spotkać było można w ostatnich dniach artykuł pod tytułem: „**John Burns w Berlinie**“.

Niedawne to jeszcze czasy, bo zaledwie dwadzieścia lat temu, gdy o Johnie Burnsie w szerszych kołach politycznych nikt nic nie wiedział. Należał on wówczas do owej masy biedaków, która ciężką pracą z dnia na dzień zarabia na suchy kawał chleba, a gdy pracy nie ma, cierpi głód i nędzę. Był on takim samym bezimiennym niemal proletaryuszem, jak cała rzesza jego towarzyszów niedoli. On sam opowiada, że bywały dni, w których w nędznem jego mieszkaniu nie było kęsa chleba, ni kawałka węgla na opał. Lecz już wówczas tem się od innych w tym tłumie wyróżniał, że nietylko z mniejszą lub większą niecierpliwością i goryczą znosił swój los twardy, lecz **myślał**, myślał za siebie i innych, jak los ten poprawić. I gdy razu pewnego zapanował w Londynie wielki brak pracy, gdy po ulicach miasta snuły się tłumy głodnych, to na tarasach Trafalgar-square i na ławkach w Hydeparku pojawiła się mała szczupła postać Johna Burnsa — jako mówcy, agitatora i organizatora tych najbiedniejszych z biednych.

Pokazało się wówczas, że myślał on dużo i już dużo wiedział. I nagle zupełnie wyrósł on na przywódcę robotników. W kilka lat później, gdy w Londynie wybuchł wielki strajk robotników portowych, on stał już na czele tego ruchu. Walka była ciężka, opór ze strony pracodawców twardy i wytrwały, szeregi strajkujących chwiały się już nieraz i zanosiło się już na zupełną ich klęskę. Wtedy to w całej pełni okazał się agitatorski i organizatorski talent Johna Burnsa. Pełnemi zapału i humoru mowami podtrzymywał on ducha walczących — a równocześnie umiał dla strajku obudzić i utrzymać sympatyę publiczności. I w końcu odniósł zwycięstwo, małe wprawdzie, lecz zawsze zwycięstwo. Robotnikom portowym podwyższono płacę dzienną o sześć pensów, t. j. niespełna o koronę. Na stosunki londyńskie było to bardzo mało, lecz był to w każdym razie sukces.

I odtąd już wielkie rzesze robotników londyńskich stale widziały w Burnsie swego przywódcę. On sam nie zmienił swego trybu życia. Pozostał robotnikiem, chodził w bluzie, mieszkał ubogo, a chociaż dochody były większe, jego żona obywała się bez służącej. Tymczasem runął konserwatywny gabinet Balfoura, a ster rządów przeszedł w ręce liberałów. Zwycięstwo to zawdzięczali oni w niemałej mierze pomocy rzesz robotniczych pod komendą Burnsa, który w walce wyborczej zdobył mandat poselski. W zamian zato — wprost z ubogiego mieszkania, powołano go na stanowisko... ministra do gabinetu.

Zajmuje on w nim urząd, jakiego niema w żadnym innym gabinecie europejskim, urząd „naczelnika administracyi lokalnej“, zarządzającej funduszami na szpitale i opieką nad ubogimi. Urząd ten możnaby nazwać ministerstwem dla spraw socyalnych. I na tem stanowisku Burns rozwinął energiczną działalność. Pragnąc rozszerzyć swój zakres wiedzy, udał się do Francyi, a teraz do Niemiec, aby tam zbadać urządzenia socyalne.

W Berlinie podejmowano go z wielką uprzejmością. Po bankiecie u ministra Bethmann-Hollwega, odbył się drugi — w „Palast-Hotelu“, dany przez miasto. U ministra zgromadzone tam „bardzo dystyngowane“ towarzystwo, podziwiało dobre ułożenie tego ministra-robotnika, jego świetny humor i dowcip — na bankiecie w „Palast-Hotelu“ ogólne zapanowało zdumienie, gdy Burns pojawił się — **we fraku!** John Burns, który nawet do własnego monarchy na akt zaprzysiężenia nowego gabinetu przybył w zwykłym tużurku, który w parlamencie angielskim zasiada bez tradycyjnego tam cylindra, ten sam John Burns — we fraku! Gdy wieść o tem doszła do Londynu, nawet znane pismo humorystyczne „Punch“ odezwało się w tonie smutku: „Burns przywdział strój dworski — Burns zapomniał o swoim Trafalgar-square!“

Lecz to przebranie się byłego robotnika w bluzie, to zastosowanie się do nowej sfery działania, nie jest bynajmniej czczą formalnością, ani objawem „spanoszenia się“ biedaka, którego los nagle wyniósł tak wysoko. To mały wprawdzie — lecz w swoim rodzaju ważny — przyczynek do kwestyi socyalnej.

Burns jest organizatorem i przywódcą proletaryatu, robotników, szermierzem o większe dla nich prawa, o lepszy byt materyalny, lecz nie jest socyalistą według wzoru socyalnej demokracyi na kontynencie Europy. I masy, którym przewodzi, także znacznie się różnią od mas socyalistycznych w innych krajach Europy. „Socyaliści“ angielscy nie marzą o wielkim przewrocie społecznym, ani do niego nie dążą z tym antagonizmem wobec innych warstw, jaki cechuje u nas ruch socyalistyczny. Oni pragną poprawy swego bytu w ramach **obecnego** ustroju społecznego, starają się o to, aby im było lepiej, lecz nie o to, ażeby złamać, zniszczyć inne klasy. Tak też pojmuje swoje zadanie John Burns. Zawarł on przymierze wyborcze z liberałami, lecz bynajmniej nie narzucał im dogmatów socyalistycznych, on do tych „dogmatów“ żadnej nie przywiązuje wagi. On pragnie **czynem i pracą** służyć robotniczej rzeszy, a nie fantastycznemi mrzonkami i pustym frazesem. On też, przywdziewając burżuazyjny frak, nie odbiegł od żadnej zasady. Nabrał widocznie przekonania, że i we fraku można pracować i działać dla proletaryatu, że pojednawczem współpracownictwem w dziedzinie socyalnej więcej dla nich uzyskać można, niż walką klasową. I rychło zapewne okaże się w całej pełni, że to jego przekonanie jest słuszne.

Sytuacya w Maroku.

Ostatnie wiadomości z Maroka brzmią pokojowo. Jeżeli polegają na prawdzie, a nietylko na przypuszczeniach i złudzeniach, wnosićby z nich można, że Francya nie będzie zmuszona rozszerzać jeszcze podjętej tam akcyi, przeciwnie nawet, że rychło już będzie mogła wycofać swój korpus ekspedycyjny z Casablanki.

Szczepy w okolicy tego miasta na prawdę rzekomo pragną pokoju. Przebywający w Casablance korespondent włoskiej „Tribuny“ tak opisuje sytuacyę tamtejszą: „Zdobycie obozu Kabylów pod Taddert wywarło na wszystkich szczepach okolicznych głębokie a przygnębiające wrażenie. Walki pod Casablanką uważać można za skończone. Nie jest rzeczą wykluczoną, że przyjdzie jeszcze do utarczki ze szczepami, przybywającymi z głębi kraju, które jeszcze nie znają celności i skuteczności francuskich pocisków działowych i kul karabinowych, lecz utarczki te nie będą już miały ważniejszego znaczenia. Z drugiej strony do ostudzenia zapału wojowników kabylskich przyczyniły się także ulewne deszcze dni ostatnich, które utrudniają pobyt pod gołem niebem lub w namiotach obozowych. Mieszkańcy Casablanki, którzy uciekli byli podczas bombardowania, wracają coraz liczniej“. Z innej znów strony donoszą, że nawet najbardziej wojowniczo usposobiony szczep Zanatas przysłał posłów do obozu francuskiego z prośbą o zawieszenie broni. Generał Drude, jak wiadomo, stawia tym szczepom twarde warunki. Mają one wydać sprawców rzezi robotników europejskich i zapłacić znaczną kwotę tytułem odszkodowania. Dotyczące układy miały się rozstrzygnąć w dniu wczorajszym. Czy to nastąpiło, do tej chwili jeszcze nie wiadomo.

Lecz i we wnętrzu kraju położenie ogólne przedstawia się dziś korzystniej niż przed tygodniem jeszcze. Pretendent Mulaj Hafid nietylko nie ogłosił świętej wojny, lecz pragnie uzyskać uznanie ze strony mocarstw na drodze pokojowej. Jak już wiadomo z depesz rannych, wysłał on podobno do Tangeru deputacyę, złożoną z wezyra i pięćdziesięciu wybitniejszych swoich zwolenników, aby oznajmili posłom europejskim, że uznaje on w zupełności postanowienia traktatu zawartego w Algeciras i że w ramach tych postanowień będzie się starał o przywrócenie pokoju w kraju. Domaga się on wprawdzie, ażeby Francya wycofała swoje wojska z Casablanki, lecz w zamian za to przyrzeka ukarać szczepy, które dopuściły się gwałtów.

Jakie przyjęcie znajdzie ta deputacya w Tangerze, trudno przewidzieć. Na razie zachodzi jeszcze pytanie, czy dotrze ona wogóle do tego miasta, gdyż północna część kraju znajduje się jeszcze pod władzą gubernatorów sułtana Abdul Azisa. Lecz, jeżeli nawet wysłańcy Mulaj Hafida spełnią swoją misyę, wielka jeszcze kwestya, czy mocarstwa uznają za wskazane wejść w rokowania z pretendentem? Według wieści z Marakeszu liczba jego zwolenników już nie wzrasta, przeciwnie, zawód, jaki zgotował wojowniczym szczepom wewnętrznym, odkładając z dnia na dzień rozpoczęcie kroków wojennych, bardzo podobno obniżył jego powagę. Jeżeli zaś nie zdoła on rozszerzyć swej władzy poza terytoryum, które zajmuje, obecnie, państwa europejskie nie będą też miały powodu uznać go sułtanem i rozpocząć z nim układy.

Większą energię okazuje na razie sułtan Abdul Aziz. Zgromadził on podobno dziesięciotysięczną armię, z którą wyruszył z Fezu do Rabat, aby w tej części swego państwa przywrócić pokój i swoją władzę. Obawy, że po jego odejściu wybuchną w Fezie niepokoje, nie spełniły się. Dotychczas i tam panuje spokój.

Wiadomości, podanej przez jedno z pism francuskich, jakoby Niemcy zaproponowały Francyi rozdział obustronnej sfery interesów w Maroku — ze strony niemieckiej stanowczo **zaprzeczono**. Prasa niemiecka wskazuje na to, że taka propozycya naruszałaby traktat, zawarty w Algeciras i w owej wieści widzi jedynie zamiar zaniepokojenia Anglii i zwrócenia opinii angielskiej przeciwko Niemcom. Natomiast faktem jest, że między Francyą a Hiszpanią powstały poważniejsze nieporozumienia.

Rząd hiszpański nie godzi się na to, ażeby Francya wzięła także w rękę utworzenie policyi w Tangerze i w innych miastach portowych i żąda, aby tę misyę przyznano Hiszpanii. W Madrycie pragną w sprawie utworzenia policyi w Tangerze zepchnąć Francyę na drugi plan w podobny sposób, jak to uczyniła Francya z Hiszpanią w Casablanca. Czy się to powiedzie gabinetowi hiszpańskiemu, to rzecz inna; na razie atoli Francya liczyć się musi z tą konkurencyą, popierana naturalnie przez Niemcy. Jeśli atoli już w innych kwestyach drażliwych zgoda mocarstw wytrzymała silną próbę nacisku, to może i w tej sprawie obejdzie się bez ważniejszych komplikacyj.

Z Rosyi.

[Jubileusz Lwa Tołstoja. — Anatema Synodu z 1901 r. na niego. — Cyrkularz Sipiagina. — Wynik prawyborów w gub. moskiewskiej. — Nowy projekt rozwiązania kwestyi żydowskiej w Rosyi].

W czwartek dnia 19 b. m. obchodził Lew hr. **Tołstoj** 55-letni jubileusz swej literackiej działalności. Jubileusz ten uczciły postępowe dzienniki rosyjskie krótkiemi artykułami, podając ważniejsze daty z biografii rozgłośnego „pustelnika“ z Jasnej Polany i przypominając, że w roku 1901 dnia 21 lutego Synod świątobliwy wyklął go uroczyście. Anatema jest tak ciekawe i tak jaskrawe stanowi przeciwstawienie do dzisiejszych stosunków rosyjskich, że zasługuje na przytoczenie w całości.

„Znany całemu światu pisarz — pisał ów Synod w swej klątwie, — Rosyanin z pochodzenia, a prawosławny z chrztu i wychowania, hrabia Tołstoj w samochwalstwie umysłu swojego zuchwale powstał przeciw Bogu i Chrystusowi Panu i nauce Jego, jawnie wyrzekłszy się przytem matki, która go wykarmiła i wychowała — cerkwi prawosławnej, i poświęcił swą literacką działalność i dany mu przez Boga talent na szerzenie w narodzie nauk sprzeciwiających się Chrystusowi i cerkwi i na zniszczenie w sercach i umysłach ludzi wiary ojców, wiary prawosławnej, która utwierdziła świat, którą żyli i przez którą, do zbawienia dochodzili nasi przodkowie i która dotychczas utrzymywała i wzmacniała Ruś świętą. W pismach swoich i dziełach w wielkiem mnóstwie przezeń i przez uczniów jego rozsiewanych po całym świecie, szczególniej zaś w granicach ojczyzny naszej, zaleca on z zapałem fanatyka obalenie wszystkich dogmatów prawosławnej cerkwi i samej istoty wiary chrześcijańskiej, odrzuca osobę Żywego Boga w świętej Trójcy czczonego, Stwórcę i Orędownika wszechświata, odrzuca Boga Jezusa Chrystusa, Odkupiciela i Zbawcę świata, który cierpiał za nas ludzi i za nasze zbawienie i powstał z martwych, odrzuca Niepokalane Poczęccie i dziewictwo Przeczystej Bogarodzicy Maryi, nie uznaje życia pozagrobowego i pokuty, odrzuca wszystkie tajemnice cerkwi i łaski Świętego Ducha i naigrawając się nad najświętszymi przedmiotami wiary prawosławnego narodu, i nie zawahał się ośmieszać największej z tajemnic świętej Eucharystyi. Cerkiew przeto nie uważa go za swego członka i dopóty nie będzie go mogła za takiego uważać, dopóki nie obudzi on w sobie skruchy i nie nawróci się do cerkwi“.

Ówczesny minister spraw wewnętrznych, **Sipiagin**, uznał za stosowne ze swej strony wzmocnić jeszcze tę klątwę i korzystając ze sposobności, że Tołstoj śmiertelnie zachorował, rozesłał do gubernatorów „najzupełniej tajną depeszę“, z dnia 30 stycznia 1902 r., następującej treści: „Wobec rozporządzenia św. Synodu, aby na wypadek śmierci hr. Lwa Tołstoja nie odprawiać nabożeństw żałobnych, proszę rozporządzić, aby w pismach miejscowych nie pozwalano na umieszczenie jakichkolwiek zawiadomień o takich nabożeństwach. Zarazem proszę zarządzić środki celem uniemożliwienia wszelkich demonstracyjnych żądań, aby nabożeństwa żałobne były odprawione. Wreszcie potwierdzam zarządzenia, zakomunikowane panu telegraficznie przez towarzysza ministra“.

Podpisano: „Sipiagin“.

Minęło od tego czasu pięć lat zaledwie, a jakże bardzo zmieniły się czasy. Sipiagin zginął od kuli rewolucyonisty. Jego następcę rozszarpała bomba. Pobiedonoscew umarł. Synod utracił swoje dawne znaczenie. Rosya wybiera właśnie trzecią Dumę, a Tołstoj żyje i obchodzi właśnie 55-letni jubileusz swej działalności literackiej. Czy przyśniło się to kiedy owemu wszechmocnemu wówczas Sipiaginowi? Czy przeczuwał to miarodajny w najzawilszych zagadnieniach teologii i także w swem rodzaju „nieomylny“ Synod? Czy dzisiaj po pięciu latach anatema takie i taki cyrkularz byłyby już możliwe?

Zaiste nie chodzi tu ani o nieśmiertelność jubilata z Jasnej Polany, ani o „niespożytość“ jego „ideałów“, lecz o zwyczajne przeciwstawienie ślepej, brutalnej, zwierzęcej siły różnych synodów i Sipiaginów — zwyczajnej pracy umysłowej, która także wprawdzie nie ma zagwarantowanych nadzwyczajnych rezultatów, a jednak o ileż jest potężniejszą, niż siła „możnych tego świata“.

— Wczoraj podaliśmy mały obrazek martyrologii rosyjskiego wyborcy. Biorąc na uwagę pęd wyborczy przeciętnego obywatela któregokolwiek państwa europejskiego, możnaby myśleć, że w takich, jak wczoraj opisane warunkach, nikt wogóle w Rosyi nie odważy się oddać głosu na kandydatów „niezalegalizowanych“. Tymczasem już pierwsze wyniki prawyborów dowodzą, że wniosek taki byłby zupełnie fałszywym. Mimo wszystkie szykany, utrudnienia i niebezpieczeństwa, wyborca rosyjski wiernie trwa w swem usposobieniu ultra-opozycyjnem.

Dotychczas znamy wynik prawyborów w kuryach robotniczej i wiejskiej w gub. moskiewskiej. Według oficyalnego sprawozdania Petersburskiej Agencyi Telegraficznej, wybrano tam w kuryi robotniczej 11 „prawych“, 76 umiarkowanych i 50 „lewych“; w liczbie „prawych“ jest jeden członek czarnych sotni, a wśród „lewych“ 24 socyal-demokratów. W kuryi wiejskiej zaś wybrano 57 „prawych“, (w tem dwóch członków czarnej sotni), 150 „umiarkowanych“ i 29 zupełnie „lewych“.

Przetłumaczywszy te oficyalne terminy na język powszechnie zrozumiały, zobaczymy, że robotnicy wybrali jednego skrajnego reakcyonistę, 10 październikowców i bezpartyjnych 76 kadetów i 10 socyalistów. Chłopi zaś wybrali 2 skrajnych reakcyonistów, 35 bezpartyjnych i październikowców, 150 kadetów i trudowików i 29 socyal.-rewolucyonistów. Jak widzimy, rezultat prawyborów nie jest bynajmniej dla rządu pomyślny i wcale nie dowodzi skuteczności całego tego ochronnego systemu, któryśmy wczoraj opisali.

— Wiadomo, że w „ideologii“ czarnych sotni kwestya żydowska odgrywa bardzo ważną, a raczej wyłączną rolę. Reakcyoniści za wszystko czynią odpowiedzialnymi żydów i cały swój dowcip wysilają w tym kierunku, aby swemu ludożerczemu antisemityzmowi nadać jakąś komicznie „jurydyczną“ formę. Owocem tych wysiłków szlachetniejszych jest następujący charakterystyczny program, który w sprawie żydowskiej zalecają „Moskowskija Wiedomosti“. Piszą one między innemi tak:

„Niechaj żydzi nie pełnią służby wojskowej, ani obowiązków sędziów przysięgłych, ale niechaj też zarazem będą tylko „półobywatelami“ rosyjskimi, nie mającymi prawa do zajmowania jakichkolwiek publicznych lub urzędowych stanowisk, ani uczenia się w szkołach rządowych, ani wykonywania jakichkolwiek operacyj giełdowych, zawierania notaryalnych kontraktów należenia do jakichkolwiek kredytowych i bankowych instytucyj, zajmowania się handlem, ad-

---

drogi osobnika, będąc odrazu zaspokojonym co do celu pelerinaży.

Wśród takich to wzruszeń, wśród ciągłej linii faktów, że tu wszystko wszystkich obchodzi, dobiega cecha nasza do końca... Pozostaje nam jeszcze niestety ostatnia rozkosz: defilada z powrotem. Obici wzrokiem, osiniaczeni na kwaśne jabłko kamieniami spojrzeń, wydostajemy się wreszcie na wolne powietrze i chyłkiem ciągniemy ku domowi.

Odprowadzam przyjacielstwo do domu, nie badając rozmyślnie, jak się czują. Stajemy przed ich bramą. Naprzeciwko nas, w oknach, panny, pieski, kawalerowie; „ensemble“ ten bawi się wychyliwszy głowy i główki w ulicę.

— Masz, — syknął przyjaciel — to tak cały dzień — w oknie jedzą, w oknie szyją, w oknie piszą, w oknie żyją — o każdej porze wiedzą, kiedy się wychodzi, kiedy się wraca — z kim się spotyka, kogo się sprowadza — nie! to nad siły przeciętnika. Bywajcie, drodzy! Stróż otwiera.

— Przyjacielu, — napominam — nie opuścisz doliny bacilla tak tanim kosztem. Chcę abyś „bacillusa gapiendi“ zobaczył przy robocie raz podczas pogrzebu, drugi raz podczas ślubu! O!

Uskoczył bez odpowiedzi w bramę. Klucz trach, trach. Wracamy z żoną samowtór.

W pośród domowych larów rozbieram się flegmatycznie do snu i przygotowuję lekturę nasenną. Wdziewam długą, pontyfikalną koszulę nocną i zmierzam ku oknu, by „oberlufty“ otworzyć.

Z otwartego okna vis-á-vis doleciał mnie jakiś spiczasty chichot, a gdy wychyliłem głowę, dojrzałem naprzeciwko trzy ciemne sylwety, stapiające się w ciemnościach wnętrza.

„Bacillus furiaticus gapiendi“ nie rzekł mi nawet: dobrej nocy!

Zygmunt Kawecki.

Stefan Żeromski.

Dzieje grzechu.

92 (Ciąg dalszy.)

— Więc co? — myślała. — Czekać aż raczy wyleźć jaśnie wielmożnemi krokami z tego powozu? Nie może pewno wyleźć, bo to muszą być wysoce arystokratyczne pudła. Bogate ciocie — co? Nie może kompromitować się dla jakiejś tam, samotnie drepcącej do lasku. To siedź, gapo! Wiele sobie robię z twojego towarzystwa!

Uśmiechnęła się do siebie złym uśmiechem, który teraz coraz częściej gościł na jej twarzy i myślała nawpół posępnie, nawpół z dyabelstwem:

— Ten Szczerbic, to jest moja ostatnia pamiątka po Łukaszu. Tak — tak! Wartoby z nim poflirtować!... Komtuś! Właśnie poflirtować! Przyjemny musi być flirt z tymi, którzy się w nas niegdyś durzyli, a których teraz spotykamy na nowo. Takie już wszystko znajome, nie trzeba zachodów, poznawań, miłych kłamań przedwstępnych, krążeń i wybiegów...

Pojazd ze Szczerbicem gdzieś się oddalił i znikł z oczu. Ewa nieprzyjemnie zlękła się, gdy spostrzegła, że skamieniałe oczy już na nią nie patrzą. Szła ociężale w chwilowem, a bardzo głębokiem rozczarowaniu. Była już w lasku i widziała stawy, błyszczące w oddali. Miała zamiar wrócić raptownie i unieść ze sobą rozczarowanie, zamknąć je w ściśniętem sercu. Naprzekór wszystkiemu postanowiła wrócić do poprzedniej myśli o karym koniu. Widziała go przed oczyma wysiłkiem woli, czuła odór potu, gdy będzie pod nią rwał się i skakał.

Każe sobie zrobić perski munsztuk i będzie panowała nad tem zwierzęciem. Do wysokich bucików każe przyprawić małe, ale nadzwyczaj lżnące ostrogi. Będzie się ogier miał spysznal

— Witam panią! — zabrzmiał tuż obok, z za ramienia, głos Szczerbica.

— Witam pana — odrzekła chłodno.

Teraz nie czynił na niej żadnego wrażenia. Byłaby nawet zdolna przysiądz, że jest nierada z jego „przyczepki“.

— Pani tu sama?

— Jak pan widzi. Spostrzegłam pana jadącego w powozie. Teraz zjawił się pan skądś z boku, czy z tyłu. Którędy pan?...

— Wyprawiłem te szanowne zwaliska, z któremi, jak pani widziała, jechałem.

— Ażeby nie spostrzegły, jak pan będzie lekkomyślnie rozmawiał... wprost na chodniku...

— Są to moje kuzyny. Pani się dziwi temu, że nie chciałbym, żeby wiedziano o naszej znajomości? Byłoby to dla pani poniżające, gdybym musiał tłomaczyć... Bo przecie pani nie znają! Są pewne zwyczaje, których przełamać...

— Rozumiem. Panie, czy pan nie wie przypadkiem, gdzie tu możnaby kupić konia pod wierzch, ale siarczystego, dzikusa. Żeby to, wie pan, rżał, kopał doły kopytem, żeby był pyszny, z grzywą wzburzoną, rozbestwiony, z pianą u pyska. Musi być kary, kary, jak noc, z aksamitną sierścią, z małym łebkiem. Oczy ma mieć koniecznie krwawe!...

— To dla pani taki potwór? — spytał Szczerbic ciekawie.

— Oczywiście.

— Ależ gotów jestem wyszukać!

— Nie prosiłam o wyszukanie. Prosiłam tylko o wskazówkę, dokąd się zwrócić.

— Czyż pani da sobie radę z załatwieniem takiej sprawy? Przyślę pani człowieka, który wszystko....

— Zastrzegam, że dziękuję nawet za radę, jeżeli pan chce mi wyświadczać usługi. Nie potrzeba mi wcale „człowieka“. Człowieka!

— Ależ!

— Nie mówmy już o tem. Pan długo jeszcze zostanie w tym Paryżu?

— Nie wiem. Zdaje mi się, że wyjadę. A pani, jeśli wolno zapytać?

— Zdaje mi się, że ja tu zostanę na stałe, — tu, lub gdzieś we Francyi. A może w Lozannie... Jeszcze nie zdecydowałam.

— Doprawdy? A do Warszawy... już nie?...

— Nie.

Szczerbic milczał przez czas dość długi. Nareszcie z wahaniem się zapytał:

— Przepraszam bardzo za natarczywość, ale tak chciałbym wiedzieć...

— Co takiego?

— Wszak spotkała już pani pana Niepołomskiego?

— Nie.

— Dotąd nie! To dziwne.

— Rzeczywiście dziwne.

— Dziwne dla tego, że był tu u mnie w Paryżu niejaki pan Horst...

— Horst?! — zawołała w popłochu.

— Horst. Jeden z tych wielkich fabrykantów, bogaczów. Spotykałem ich dawniej w towarzystwie. Teraz koło tego właśnie jakoś jest dziwnie kuso i cienko. Zdziwiłem się, gdy mię zaszczycił swojemi odwiedzinami, bo nigdy go nie estymowałem, a tu tembardziej, gdzie żyję na uboczu, w zupełnej ciszy...

— Cóż on mówił?

— Właśnie bardzo wiele mówił o pani.

— O mnie?

— Dopiero od niego dowiedziałem się, że to pani dobry znajomy. Rozpowiedział mi przedewszystkiem, że Niepołomski był w Warszawie...

— Kiedy Niepołomski był w Warszawie?

— Zaraz po naszym wyjeździe, w marcu.

— Po naszym wyjeździe, w marcu, — powtórzyła cichym, struchlałym, jak gdyby rozsiekanym głosem.

— Był u rodziców pani. Wtedy widział się z nim ów Horst i, niech sobie pani wyobrazi mój gniew, nagadał Niepołomskiemu, że pani wyjechała no... ze mną, jako... Pojmuje pani, co ten człowiek...

— Pojmuję.

— Wówczas Niepołomski, podobno, wpadł w straszną pasyę, rzucił się na niego. Zrobiła się burda. Zaraz następnego dnia Niepołomski znikł z Warszawy i już go tam więcej nie widziano.

— Ach, więc... to... tak...— suchy szloch śmiech. — I już go więcej nie widziano...

— Ów pan Horst wybrał się wówczas do do Paryża, — mówił Szczerbic z szyderstwem — ażeby się osobiście i naocznie przekonać, czy prawdę powiedział Niepołomskiemu. Śledził mię widać długo, aż wreszcie strapiony przyszedł z zapytaniem o panią. Twierdził, że działa w imieniu rodziców. Nie mogłem mu nic powiedzieć, odkąd pani zniknęła mi z oczu w Nicei, a plotek nie powtórzyłem.

Ewa szła teraz w zamyśleniu. Głowa jej była podniesiona, niemal zadarta do góry. Oślepłe oczy z dołu patrzyły na szczyty drzew. Usta się uśmiechały cudacko. Zachichotała głośno, obrzydliwie, i tak niemiło, że Szczerbic aż się nieco odsunął.

— Wracając do konia... — paplała pospiesznie — pan mi pomoże! Przyśle pan takiego draba, który wskaże, gdzie to należy pójść...

— A dokąd mam przysłać?

— Dokąd? Ha. Place de la Nation, 12. Trzecie piętro. A więc Łukasz Niepołomski był na naszem trzeciem piętrze, w mieszkaniu, w Warszawie?

— Tak mówił Horst.

— Horst gdzie jest teraz?

— Wrócił już zapewne do Warszawy.

(C. d. n.)

wokaturą, dziennikarstwem, dostawami lub przedsiębiorstwami, ani też niechaj nie mają prawa posiadania jakichkolwiek dóbr nieruchomych."

„W taki sposób — dodaje cynicznie organ Gringmuta (on sam jest prawosławnym żydem) — będzie kwestya żydowska w Rosyi sprawiedliwie rozwiązaną, a żydom będzie można wówczas pozwolić nawet na to, aby swobodnie mieszkali w całej Rosyi, korzystając ze wszystkich innych (Sic!) praw obywateli rosyjskich.„

Z Anglii i o Anglii.

Londyn, we wrześniu.

(Anglia dla Anglików. — Domy nociegowe — Dokąd Anglicy emigrują? — Nałóg pijaństwa i jego skutki. — Degeneracya).

Wobec nędzy pomiędzy synami Albionu, **rząd**, a za nim instytucye przemysłowe i przedsiębiorstwa handlowe czują potrzebę zaradzenia złemu w jakikolwiek bądź sposób. Przestrzega się więc tu etycznie zasada brytyjskiej preferencyi („britisch preference") i trzeba przyznać, że hasło: „Anglia dla Anglików" co raz częściej obija się w Londynie o uszy nietylko w zasadzie, ale i w praktyce.

Cudzoziemiec nie znajdzie tu łatwo zatrudnienia i nawet ogłoszenia w pismach w dziale „potrzeba" („help wanted) zawierają zastrzeżenie, że tylko Anglik lub Brytyjczyk może się zgłaszać. Obcy, choćby był najbardziej uzdolniony i posiadał najchlubniejsze świadectwa, może znaleść pracę tylko u firm obcych, w przeciwnym razie miesiące całe może czekać i szukać jakiegokolwiek zatrudnienia prawie daremnie. Pomiędzy takimi chyba w najgorszem położeniu znajdują się nieraz Polacy, wyrzuceni falą emigracyjną na bruk londyński. To też rodacy nasi nie zagrzewają tu miejsca, jadą dalej do Ameryki lub po doświadczeniu przysłowia, że wszędzie dobrze, a w domu najlepiej, powracają do rodzinnego kraju, jeśli mogą i mają za co.

Ciekawiście zapewne, co rząd czyni w celu zapobieżenia lub ulżenia nędzy. Przedewszystkiem więc stara się o dostarczenie zarobku w różnych państwowych warsztatach i dokach. Płaca przy warsztatach rządowych jest daleko wyższą, aniżeli w prywatnych zakładach i fabrykach. Drugim środkiem zaradczym jest emigracya i jej ułatwianie do Kanady, Australii i Nowej Zelandyi. Są tu specyalne biura emigracyjne z ramienia lub pod protektoratem rządu, które albo bezpłatnie, lub za nieznaczną opłatą przewożą za ocean. Środek ten podwójnie się opłaca Anglikom, bo primo pozbywa się nędzy i zbytnich rąk pracy, powtóre zaludniają swoje kolonie, przewożąc do nich z materyałem kulturalnym i patryotyzm do ziemi macierzystej, czem wiążą z sobą całkiem autonomicznie rządzące się kolonie.

Trzecim, a ostatecznym środkiem są domy zarobkowe „workhous'y", w których każdy bezdomny osobnik dostaje nocleg i odpowiednie śniadanie, za co musi wczesnym rankiem zapłacić dwugodzinną pracą, poczem wypuszczają go znów i ma cały dzień wolny do szukania jakiegoś zajęcia. Są i tacy zrozpaczeni głodem i nędzą, którzy obierają sobie dom zarobkowy za stałe miejsce mieszkania na niejaki czas i po kilkunastu miesiącach pobytu w „workhous'ie", przy całodziennej pracy i utrzymaniu, wynoszą kilkanaście szylingów zarobku, dających początek do wyekwipowania się, czy do kolonij, czy w służbę, na okręty handlowe itp.

Lecz powracając jeszcze do emigracyi angielskiej nie od rzeczy będzie oświetlić ją kilkoma datami statystycznemi: „Dokąd Anglicy emigrują?" W roku ubiegłym przepłynęło Atlantyk do Kanady 21.263, do Australii 10.920, do Nowej Zelandyi 3400, do innych pomniejszych kolonij 5400 emigrantów, co czyni razem pokaźną liczbę 110.000, która opuściła Anglię, aby szukać chleba i przygód w bogatych koloniach. Pomimo upływu tego, mniej więcej corocznego, nie znać atoli tu prawie i kto chce widzieć prawdziwą biedę, prawdziwą nędzę, tego zapraszam do brudnej stolicy tego kraju, wiecznej mgły i oparów.

Niemałym czynnikiem, wytwarzającym tę straszną nędzę londyńską, jest ogromnie zakorzeniony nałóg pijaństwa. Nigdzie chyba walka z alkoholem i towarzystwa abstynenckie nie datują się od tak dawna, jak w Anglii, lecz i nigdzie chyba pijaństwo nie jest tak straszne i tak powszednim nałogiem, jak właśnie tutaj. — Jeszcze przed laty abstynenci na kontynencie europejskim stawiali mi za przykład Anglię, jako kraj, gdzie święci się niedzielę i święta nader uroczyście, gdzie wszystko pozamykane i cały „business" ustaje na sabat, gdzie szklanki piwa nie dostaniesz w niedzielę, choćbyś, jak to mówią, konał. Niestety, dziś opowiadanie takie byłoby tylko ironią chyba. Wszystkie szynki, zwane tutaj domami publicznemi „public houses", szczególnie w biedniejszych dzielnicach, roją się od gości przedewszystkiem w niedzielę i święta. Wtedy to biedniejsza klasa pracująca daje upust świątecznemu nastrojowi i fantazyi. Szynki zamykane są tylko na czas nabożeństw w kościołach, o 1 zaś po południu otwierają dla spragnionych swe podwoje i już okrągły tydzień roją się od tłumu. Wszyscy piją, za mało powiedzieć piją, leją w siebie i bogatsi i biedniejsi, kobiety i mężczyźni, wyrostki i dzieci, „tout le monde". I co smutniejsze, płeć piękna bardziej się opija, aniżeli brzydsza jej połowa.

Damy z wyższej arystokracyi, „society", mają swoje kluby towarzyskie, w których członkowie zapijają się likierami i szampanem tak, jak biedacy w podrzędnych knajpach piwskiem i ordynarną „whiskey".

Okrzyk grozy i przerażenia wywołałoby u najsilniejszych uchylenie kotary u podwoi takiego klubu damskiego. Wobec piszącego te słowa skreśliła jedna z dam „society", wciągnięta raz do takiego klubu, takie obrazy, że bez zgorszenia niepodobna ich reprodukować piórem dla czytającego ogółu.

Kobieta średniej klasy, nie będąca w stanie utrzymywać swych specyalnych klubów — ma do rozporządzenia wspaniale urządzone gabinety w pierwszorzędnych restauracyach, na których szybach uderzają w oczy napisy: „ladies rooms", „ladies bar" („pokoje dla dam"), czego, oprócz Londynu, nie spotykałem nietylko w całej Europie, lecz nawet w Ameryce.

Jeżeli tak daleko zapominają się damy z arystokracyi i inteligencyi, to cóż dopiero mówić o biedniejszej klasie i wyrobnicach? Piją też na umór, a już w sobotę i w niedzielę para kłębami bucha z szynkownianych lokalów od gorących oddechów rozpalonych trunkiem istot ludzkich. — W dnie te zwykle miejsca brakuje w wyszynkach i dla ścisku wewnątrz, z kapeluszami i chustkami na bakier, z rozognionemi policzkami i z chorobliwie pałającym wzrokiem wychodzą matki, panny, mężatki z pełnemi szklankami i przypijają do siebie na chodnikach do późna w nocy, bawiąc się sprośnemi piosnkami, a nieraz kłótniami i bijatyką. Prawo wolności obywatelskiej Anglii chroni ich od aresztu policyjnego, dopóki osobnik może jako tako utrzymać się na nogach. Nie nowością jest też spotkać na ulicy w Londynie robotnika, który prowadzi pod rękę pijaniusieńką swą połowicę. Przyszedł z fabryki do domu po pracy, żony nie zastał, nie wie, gdzie jej szukać, znalazł ją w szynku i ku uciesze ulicznej gawiedzi w milczącym bólu prowadzi żonę i matkę do dzieci do domu, gdzie rozpaczliwa nędza wygląda nieomal z każdego kąta.

Anglia jest olbrzymem, zna doskonale każdy muszkuł w swoim organizmie i jego użycie, lecz zatem jeszcze nie idzie, iżby w niej żywotność była potężniejsza, niż w narodach uboższych i mniej ucywilizowanych, i aby bardziej zabezpieczoną była przed zepsuciem i upadkiem od innych. Przeciwnie, cywilizacya podnosząc poziom życia, rozwija złe jego i dobre strony, a niezawodnie pierwszym daje pierwszeństwo przed drugiem tam, gdzie nią nie kieruje coś wyższego, niezależnego od zmian i przygód powszednich. Otóż właśnie z postępem bogactwa i potęgi ekonomicznej coraz dotkliwiej daje się w Anglii odczuwać brak wyższego duchowego pierwiastka, a stąd rozstrój w umysłach i tęsknota za szlachetniejszym kierunkiem, budząca się u wyższych i szlachetniejszych jednostek. *Sp.*

Kronika.

Kraków, 21 września.

Jesień. Dzisiaj, dnia 21 września, rozpoczyna się kalendarzowa jesień, która jednakże trwała u nas omal że nie przez całe lato. Tego roku już od połowy sierpnia mieliśmy noce chłodne, a z wrześniem nietylko noce dokuczliwie zimne, ale wieczory i ranki chłodne. W południe jedynie i to nie co dzień, wydobywało się na chwilę z za ołowianej przeważnie pokrywy chmur, słońce. Ostatnie noce były już niezwykle zimne, wczesnym rankiem ciepłota dochodziła zaledwie 8 stopni. Po ogrodach, w parkach, na plantacyach widać wczesną jesień. Z drzew opadają zżółkłe liście, ranem zaścielają główne aleje i boczne ścieżyny. Gdzieniegdzie jeszcze w gazonach i klombach widać kwiaty, ale to są już blade, jesienne kwiaty.

Może jednak aura zmieni się jeszcze i przy wypogodzeniu się jesień da nam poznać swe powaby ciepłej i miłej polskiej jesieni.

Sprawy miejskie. Wczoraj odbyło się posiedzenie sekcyi ekonomicznej Rady miasta, pod przewodnictwem r. m. dra Domańskiego w obecności I-go wiceprezydenta miasta, p. Chylińskiego. Sekcya zatwierdziła ofertę p. Habra na dostawę owsa, siana i słomy na potrzeby gminy, dalej uchwaliła sprzedać p. Bobrowi kawałek gruntu przy ul. Łobzowskiej w obszarze 17 sążni po cenie 110 koron za sążeń. Decyzya co do oddania Wydziałowi krajowemu gruntów pod budowę wałów ochronnych na Wiśle odłożono aż do wysłuchania sprawozdania delegatów sekcyi I. (ekonomicznej), którzy byli obecni na konferencyi z delegatami Wydziału kraj. w tej sprawie.

Z sali koncertowej. Afisz pierwszego wielkiego koncertu w tym sezonie, zapowiada występ profesorki konserwatoryum w Bostonie, p. Szumowskiej-Adamowskiej, posiadającej w Ameryce wybitne stanowisko artystyczne. — Razem z mężem swoim, znakomitym cellistą i Tymoteuszem Adamowskim, doskonałym skrzypkiem, tworzy pianistka głośne w Ameryce „Trio Adamowskich", którego koncerty abonamentowe, ogłaszane we wszystkich znaczniejszych miastach, rozkupywane są stale zaraz od początku sezonu. W koncertach tych jedna część musi być zawsze poświęcona solowej produkcyi p. Adamowskiej, w myśl życzeń abonentów, wyróżniających w tym świetnym zespole jedyną z pianistek, która może się nazywać uczenicą Paderewskiego. W Krakowie zaprodukuje artystka owóż program, grywany ubiegłej zimy w Nowym Yorku, Bostonie, N. Orleanie i Pittsburgu.

Wystawa prac b. uczniów ś. p. Stanisławskiego. Otrzymujemy następujące pismo: Wobec zbliżającego się terminu otwarcia wystawy prac b. uczniów ś. p. prof. Stanisławskiego, komitet przypomina kolegom, że termin zgłoszeń upływa w pierwszych dniach, termin zaś nadsyłania nieodwołalnie 15 października b. r. Otwarcie wystawy prac uczniów ś. p. Stanisławskiego, które się odbędzie łącznie z wystawą zbiorową zmarłego profesora w gmachu Towarzystwa sztuk pięknych, nastąpi nieodwołalnie 1 listopada b. r.

Komitet, urządzający wystawę, przygotowuje także piękny katalog wystawy w formie albumu, poprzedzony historyą szkoły ś. p. Stanisławskiego i poglądem na jej działalność i stanowisko w sztuce współczesnej.

Smutne doświadczenia z książnicami. Otrzymujemy pismo następujące:

Szanowny Panie Redaktorze! — Śmiem prosić o ogłoszenie w piśmie Pańskiem niniejszego listu, ze względu na poruszone w nim smutne zjawisko społeczne, nad którem warto się zastanowić.

Przed kilku laty umarł w Krakowie stryj mój, ś. p. ks. Maciej Smoleński, proboszcz domosławicki. Posiadając znaczną książnicę, złożoną z kilkuset dzieł teologicznych i historycznych, przekazał ją ostatnią swą wolą jednemu z krajowych zgromadzeń zakonnych na prowincyi, powodowany szlachetną myślą, że książnica ta przyniesie prawdziwy pożytek klasztorowi. Niestety, już w kilka tygodni później oglądał brat mój dzieła pozostałe po ś. p. stryju naszym u żydowskich antykwarzy przy ulicy Szpitalnej.

Przed paru dniami dowiedziałem się przypadkowo o drugiem podobnem zjawisku, dla mnie osobiście jeszcze przykrzejszem. Oto u handlarza makulatury znalazł się cały szereg ksiąg medycznych, pochodzących z biblioteki ś. p. ojca mojego, dra Stanisława Smoleńskiego, docenta Uniwersytetu Jagiellońskiego, — biblioteki oddanej przez nas po śmierci ojca w r. 1889 jednej z krakowskich instytucyj naukowych, która wówczas wyraziła słowem i drukiem gorące podziękowanie. Fakt ten wprawił mnie w istotne zdumienie: dzieła medyczne utraciwszy praktyczną wartość przechowują przecież zawsze znaczenie historyczne i jest barbarzyństwem przeznaczać je na masło! Dla uniknienia możliwych nieporozumień zaznaczam, że ową instytucyą naukową nie jest ani Towarzystwo Lekarskie, ani Biblioteka Jagiellońska, ani Akademia Umiejętności.

Dwa smutne doświadczenia podaję do publicznej wiadomości, dla przestrzeżenia ofiarodawców przed pozbawioną głębszego namysłu hojnością dla instytucyj, które nie umieją uszanować naukowej wartości darów. Lepiej ograniczyć się do najpoważniejszych zbiorów, które dają rękojmię, że nie dopuszczą się wandalstwa.

Pozostaję z prawdziwem poważaniem

Tadeusz Smoleński.

Z wystawy budowlanej. Po chwilowej stagnacyi, jaka zaciężyła na wystawie skutkiem sezonu wakacyjnego, piękne sale wystawowe przy ulicy Straszewskiego ożywiły się bardzo. Bardzo ładne urządzenie sypialni z białego drzewa wystawiła pracownia stolarska Andrzeja Sydora, kilka biurek, parawaników i innych mebli wystawiła pracownia Wojciecha Bobera i młodego majstra stolarskiego St. Pryla. Bardzo ładne mozaiki szklane i witraże przysłał na wystawę zakład witrażów Żeleńskiego. Zainteresowanie żywe budzi wystawa projektów na budki na wodę sodową. Wystawa ta trwać będzie dni kilka.

Przepełnienie kościoła. Odnośnie do wczorajszej notatki w naszym dzienniku pod powyższym tytułem odbieramy od zarządu szkoły im. Stefana Batorego w Czarnej Wsi wyjaśnienie, że prowadzenie dzieci z Czarnej Wsi i Nowej Wsi do kościoła św. Szczepana, jest uzasadnione, gdyż gminy te należą do tej parafii, której księża wikarzy pełnią także obowiązki katechetów w tych szkołach. Również edległość od szkół z Czarnej Wsi i Nowej Wsi do kościoła św. Szczepana jest mniejszą, niż do kościoła w Nowej Wsi Narodowej, dokąd brak jest chodników i dogodnych przejść.

Aresztowanie rewolucyonistki. Uwięziona onegdaj w Krakowie p. Wanda Dobrodzicka, poddaną została ponownie przesłuchaniu, głównie na okoliczność, czy brała udział w zamachu na Skałłona. Śledztwo w tej sprawie otoczone jest ścisłą tajemnicą, o ile jednak słychać, obwiniona przyznała się do rzucenia w dniu 5 sierpnia z. r. trzech bomb na powóz, wiozący gen.-gub. Skałłona. Po zamachu udało się jej zbiedz z domu, skąd zamach został spełniony, mieszkała jednak jeszcze jakiś czas w Warszawie, skąd później przybyła do Krakowa i tu wyszła zamąż.

Adres p. Dobrodzickiej w Krakowie znała policya dawniej, ale nie aresztowano jej, gdyż władze rosyjskie niedostatecznie umotywowały żądanie jej uwięzienia, dopiero gdy żądanie takie nadeszło od władz rosyjskich gruntownie i formalnie uzasadnione, sąd polecił aresztować p. Dobrodzicką, co też nastąpiło.

Tutejsze sfery prawnicze są przekonania, że od wydania p. Dobrodzickiej Rosyi chroni ją zarówno polityczna natura przestępstwa, jak osiągnięte przez małżeństwo prawa austryackiego obywatela, co najwyżej zatem obwiniona może odpowiadać przed tutejszym sądem przysięgłych.

W tych dniach Izba radna sądu karnego w Krakowie zadecyduje o dalszym losie p. Dobrodzickiej, czy zostanie ona wypuszczona na wolność, czy też odpowiadać będzie przed sądem.

Kradzież 32.000 koron. Jak się dowiadujemy, sprawa głośnej kradzieży 32.000 koron na szkodę adwokata dra Iskrzyckiego, nie schodzi w uwagi władz bezpieczeństwa a śledztwo za zbiegłym pisarzem Stanisławem Rablinem prowadzone jest energicznie. W Krakowie śledztwo w tej sprawie objął sędzia dr Kłodziński. Jak słychać, dochodzenia stwierdzić miały że Rablin na francuskim statku udał się do Ameryki, lecz w Nowym Jorku został przytrzymany i na żądanie władz francuskich odesłany do Paryża. W tych dniach podobno władze policyjne w Paryżu zażądały od władz krakowskich dokładnych informacyj co do osoby zbiega. Na razie niema jeszcze niezbędnych pewności czy aresztowany wychodźca w Nowym Jorku jest rzeczywiście poszukiwanym Rablinem.

Z sali sądowej. Dzisiaj przed sądem przysięgłych w Krakowie toczyła się rozprawa przeciw 28 lat liczącemu wyrobnikowi, Janowi Baranowi, oskarżonemu o nałogową kradzież. — Baran, który był już kilkanaście razy, nawet dłuższem więzieniem, karany za kradzież, skorzystawszy z chwilowej wolności, w czerwcu r. b. skradł z zamkniętych mieszkań pp. Lubaczewskiego i Worstmana w Krowodrzy wiele rzeczy wartościowych, jak garderoba, biżuterye i t. p. Wyśledzony i aresztowany zasiadł dzisiaj przed sądem, a trybunał na podstawie werdyktu przysięgłych skazał Barana na trzy lata więzienia.

Napad cyganów na karczmę. Dziś rano rozeszła się w Podgórzu wieść o zniszczeniu karczmy, leżącej na drodze do Łagiewnik, przez bandę cyganów. Podjęte dochodzenia sprawdziły wieść tę o tyle, że wczoraj wieczór kilku cyganów wtargnęło do propinacyi Habera i tu w nieobecności właściciela, z powodu szabasu, pokaleczyli nożami jego zastępcę, który miał się wzbraniać wydać im trunków. Żandarmerya prowadzi energiczne śledztwo w tej sprawie.

Nieporządki przy ulicy Grzegórzeckiej. Mieszkańcy ulicy Grzegórzeckiej żalą się na nieporządki, których zapewne w żadnej innej dzielnicy niema. Każdy mieszkaniec może przez okno zobaczyć przykry widok, naprzykład sterty kamieni, składy deszczek, rumowiska itp. rzeczy. Dawniej można było zobaczyć przez most grzegórzecki widok ulicy Wielopole i plant Dietlowskich, a teraz most jest zabity deskami i poczerniony szwarcem. Wogóle stosunki całej ulicy, należącej już do gminy miasta Krakowa, wymagają specyalnej opieki magistratu.

Z kraju.

Wiec ludowy. W niedzielę 22 b. m. o godz. 3 po południu odbędzie się w Bieczu, na dziedzińcu poza szkołą, wielki oświatowy wiec ludowy całego sądowego powiatu bieckiego. Przemawiać będą: Dr Michał Maciejowski, prezes „Eleuteryi" w Bieczu: „Najpilniejsze sprawy w naszej gospodarce powiatowej i gminnej". Dr Karol Zaleski, prezes „Eleuteryi" w Sanoku: „Wpływ alkoholu na zdrowie" z demonstracyami. Wojciech Wiącek, włościanin, poseł do parlamentu: „Wpływ karczmy na dolę chłopską". Ks. kanonik Wojciech Biela z Krosna: „Alkohol — a Królestwo Boże". Witold Fusek, akademik: „Nędza Galicyi w świetle milionów wydawanych na alkohol". Tadeusz Tabaczyński z Krakowa: „Polsko nasza! Tylko czyści — tylko wolni wskrzeszą Cię". Stanisław Rymar, dziennikarz z Krakowa: „Upaść może i naród wielki — zginąć tylko nikczemny". Po przemówieniach nastąpi dyskusya i wnioski.

Z wystawy w Wadowicach. Z dyrekcyi wystawy przemysłowej w Wadowicach otrzymujemy zawiadomienie, że wystawę zwiedziło przeszło 10 tysięcy osób z miasta, okolicy, Śląska i Królestwa, a byli też goście aż z Litwy i Wołynia. Sukces moralny, jak wszyscy utrzymują, był duży i doniosły dla przyszłości kraju i rozwoju miasta Wadowic, która od tego czasu przestanie może być placówką li tylko urzędniczą, lecz stanie się zwolna ogniskiem przemysłu i handlu w zachodniej Galicyi, w swoim okręgu. Wystawa ta przyspieszyła osiedlenie się tu większych przemysłowców i wzmożenie się handlu, a ruch w tym kierunku znać już poniekąd.

Komitet wystawy zawiadamia zaś wszystkich posiadających losy loteryi fantowej, że ciągnienie odbędzie się dnia 7 października w sali Rady miejskiej pod dozorem odnośnej władzy a piękny komplet fantów oglądać można w oknie apteki „pod gwiazdą". Nie rozsprzedane losy uprasza się do 6 października bezwarunkowo zwrócić komitetowi.

Tarnów, 20 września. (Posiedzenie Rady miejskiej. Drożyzna. Nominacya.) Wczoraj odbyło się posiedzenie Rady miejskiej pod przewodnictwem burmistrza dra Tertila. Po przyjęciu protokołu załatwiono szereg drobnych spraw, jak sprawę rozwiązania pewnego kontraktu, sprawę parcelacyi gruntu Szaronia i Spółki, uchwalono wniosek w sprawie sporządzenia planu regulacyi miasta, oraz wniosek dodatkowy magistratu co do przewozu towarów na kolej. Wskutek ustawicznych skarg Rada miejska uchwaliła, iż wozy ciężarowe mogą odtąd jechać na kolej tylko ulicami bocznemi, a nie ulicą Krakowską. Po załatwieniu sprawy kupna parceli od Abrahama Sternreicha, jako też sprawy dobudowy chłodni przy rzeźni miejskiej Rada odrzuciła wniosek magistratu, odnoszący się do zakupna wozów do rozwozu mięsa, jako niepraktyczny, poczem bez dyskusyi przyjęła wnioski o postanowienie przepisów sanitarnych dla zakładów fryzyerskich, dla hoteli i zajazdów, dla restauracyj, szynków i kawiarń, dla handlów artykułami spożywczemi, oraz dla dostawców nabiału. Referentowi tej sprawy, drowi Walczyńskiemu Rada wyraziła uznanie za żmudną pracę. Przepisy powyższe, uchwalone przez Radę, może cośkolwiek popchną nasze miasto na pole prawdziwego postępu i europejskiej kultury, byle były wykonywane.

Sprawa „Domu przytułku i pracy", referowana przez dra Tertila, pozostała niezałatwiona, a to z powodu, iż w czasie dyskusyi okazał się brak kompletu, skutkiem czego posiedzenie zamknięto.

Drożyzna dochodzi u nas kulminacyjnego punktu. Mimowoli każdy zadaje sobie pytanie, że jeżeli tak dalej pójdzie, to stosunki staną się niemożliwie, a urzędnicy będą zmuszeni uciec się do ostatecznych środków samopomocy. Pomijam drożyznę mieszkań; pragnę tylko zwrócić uwagę na drożyznę artykułów żywności, która na naszym bruku dochodzi do niebywałych rozmiarów. Ceny pieczywa są bardziej wygórowane, aniżeli w Krakowie, ceny mięsa w stosunku do taniości bydła, śmiesznie wysokie. Kilo wołowiny 1 kor. 48 hal., kilo cielęciny 1 kor. 50 hal. itd. Magistrat nic nie czyni, by biednej ludności przyjść w pomoc.

W ostatnich dniach ukazały się sążniste afisze, podpisane przez szynkarzy, zawiadamiające mieszkańców o podwyższeniu cen kawy, herbaty o 2 h. na szklance. Podwyższenie tych artykułów dotyka najbiedniejszą ludność.

Dr Władysław Kruczkiewicz, radca sądu krajowego w Tarnowie, został w tych dniach zamianowany inspektorem sądowy w Wiedniu.

Nowy Sącz 20 września. (Z Towarzystw. — Deputacya. — Ślub. — W sprawie kaplicy szkolnej. — kandydat poselski. — Seminaryum żeńskie. — Polowanie na waryata).

Właściciele realności w Nowym Sączu odbyli onegdaj Walne zgromadzenie, na którem uchwalono założyć stowarzyszenie pod nazwą „Związek właścicieli realności w Nowym Sączu". Jakie będzie to stowarzyszenie, na razie przewidzieć nie można, gdyż statuta nie są jeszcze opracowane. Akademicy w Starym Sączu urządzili onegdaj zabawę taneczną. Ruskie towarzystwo „Proświta" daje przedstawienie amatorskie w sali Czytelni kolejowej, połączone z tańcami.

U posła dra Germana była onegdaj deputacya oficyantów, egzekutorów i certyfikatowców, z prośbą, by zajął się polepszeniem ich doli. Poseł przyrzekł poprzeć ich żądania. Równocześnie tutejsza gmina ewangelicka wniosła na ręce tegoż posła petycyę o nadanie subwencyi na szkołę wyznaniową.

Onegdaj odbył się ślub p. Smolika, auskultanta sądowego, z panną Bronisławą Jaworską, córką b. posła do parlamentu, radcy skarbu i dyrektora banku ruskiego. Związek pobłogosławił infułat tutejszy ks. Góralik.

Kilkakrotnie już podnosiłem sprawę budowy kaplicy szkolnej. Budowa jej jednak jakoś bardzo powoli przychodzi do skutku. Zebrano na ten cel 50 tysięcy koron, brakuje jeszcze 34 tysięcy koron, zgaszono 10 wagonów wapna, Rada miejska ofiarowała plac pod budowę naprzeciw Sokoła, ale w ostatnich czasach powstało nieporozumienie i kaplicę szkolną chcą przenieść na stary cmentarz. — Przedewszystkiem myśl ta już ze względów ustawowych jest niewykonalną, gdyż cmentarz ten dopiero 18 lat jest zamkniętym, a może być eksploatowanym dopiero po 50 latach. Na miejscu, przeznaczonem pod kaplicę, chcą założyć miejskie hale targowe. Nie kwestyonujemy tego, owszem, są one i bardzo potrzebne. Ale kaplica szkolna jest potrzebniejszą. Zważyć bowiem trzeba, iż młodzież szkolna dusi się formalnie w jednym kościele parafialnym, a nawet już tego roku szkolnego był wypadek, iż pewnego ucznia III. klasy gimnazyalnej omal nie uduszono w ścisku przy wejściu do kościoła — Dlatego budowa kaplicy szkolnej jest kwestyą chwili.

Do wyborów sejmowych czas niedaleki, i już od dzisiaj poczynają się zjawiać pierwsze jaskółki wyborcze. Na okręg miejski ma zamiar kandydować poseł do Rady państwa, dr Ludomił German, z wiejskiego stawia swą kandydaturę p. Śmiałowski, upadły kandydat przy wyborach do parlamentu.

Panna Bronisława Löschówna założyła tu prywatne gimnazyum żeńskie, którego kierownikiem jest profesor Pelczar. Panna L. jest również założycielką i kierowniczką prywatnego seminaryum nauczycielskiego żeńskiego. Wobec wzmożonego w naszem mieście ruchu naukowego założenie gimnazyum żeńskiego było koniecznem.

Oryginalnego widowiska byli świadkami mieszkańcy Starego Sącza. Mieszkał tam niejaki Zielonka, były masarz w Nowym Sączu, od dłuższego czasu umysłowo chory. Ponieważ nie był szkodliwym, przeto pozostawiono go w spokoju. Aż przed kilku dniami począł objawiać symptomaty szału, który w końcu przeszedł ostatnie granice. Zielonka począł niszczyć cudzą własność, w końcu zupełnie nagi przebiegał ulice miasta. Straż policyjna puściła się za nim w pogoń, Zielonka atoli uciekł na strych magistratu, gdzie dorwawszy się sznura, począł się po nim spuszczać na ulicę. — Z trudem zdołano go pojmać i ubezwładnić. Osadzono go na razie w aresztach miejskich, gdzie się sam ciężko pokaleczył; odwieziono go wreszcie do zakładu w Kulparkowie.

Zjazd koleżeński abituryentów gimnazyum stanisławowskiego z r. 1882 i ich profesorów, odbędzie się nieodwołalnie 27 i 28 b. m. w Stanisławowie. Zaproszenia i bliższe szczegóły programu wyśle komitet przed zjazdem. Zgłoszenia przyjmuje każdy z podpisanych. Za komitet przygotowawczy: ks. dr Grzeg. Litwinowicz, katecheta, Stanisławów. Alojzy Paulo, sekretarz Rady powiat., Brzeżany. Dr Salo Kossberger, lekarz miejski, Jarosław.

Nowa ofiara katastrofy pod Bukaczowcami. Z Czerniowiec donoszą, że przemysłowiec, p. Kruh, który w katastrofie kolejowej pod Bukaczowcami doznał wielkiego wstrząśnienia nerwowego, z obawy przed obłąkaniem powiesił się. — Kruh pozostawił żonę i troje dzieci.

Wyrok śmierci. Z Tarnopola piszą nam: Przed ławą przysięgłych w tutejszym sądzie stawał dnia 8. bm. Józef Olearczuk, chałupnik z Hieszczawy, pow. Trembowla, oskarżony o zamordowanie własnej żony. Podsądny przyznał się go czynu.

Dnia 4 czerwca obuchem siekiery zmiażdżył głowę swej żonie, poczem zamknął chatę i poszedł. — Dopiero piątego dnia, tj. w piątek, otworzono chatę, a zamordowaną w łóżku już robaki roztoczyły. Mordercę schwytano dopiero 21 czerwca. Wyrok śmierci podsądny przyjął obojętnie. Morderca liczy lat 49, a zamordowana liczyła lat 40. od lat kilku pożycie obojga było pasmem sporów, kłótni i bijatyk.

Ze świata.

Z Warszawy. (Wybory. — Instrukcye. — Apatya).

Wybory tegoroczne przebiegają zupełnie apatycznie. Ludność straciła już wiarę w celowość tych wyborów i nie okazuje żadnego zainteresowania tą sprawą.

Wskutek rozporządzenia ministeryum wojny, departament policyi rozesłał gubernatorom, naczelnikom miast i oberpolicmajstrowi warszawskiemu instrukcyę, w której wyjaśnia policyi, jakich tematów nie wolno poruszać na zebraniach przedwyborczych. Między innemi zabroniono poruszać kwestyę aresztowania posłów do drugiej Dumy.

— Według wiadomości z Kielc, Lublina i Łomży, gdzie już odbyły się wybory pełnomocników, zwyciężyli przeważnie narodowcy i bezpartyjni.

Z Łodzi. (Sprawa robotników fabryki Silbersteina. — Z zamętu).

— Robotników z fabryki Silbersteina, dla których nie starczyło miejsca w więzieniach łódzkich, umieszczono w gmachu fabrycznym wraz z sześciu buchalterami, pod silną strażą wojskową.

Z pośród aresztowanych 48 odwiozło wczoraj pogotowie do szpitali św. Aleksandra i Czerwonego Krzyża.

Śledztwo prowadzone jest w dalszym ciągu, ale jego wyniki trzymane są w ścisłej tajemnicy.

Dyrektor tkalni, J. Kalecki, który był świadkiem zamordowania bł. p. Mieczysława Silbersteina, zachorował na manię prześladowczą.

Wszyscy robotnicy tkalni Silbersteina mają być wysłani do odległych gubernij. Aresztowanych pracowników kantorowych wypuszczono dziś na wolność.

Krążą tutaj pogłoski, że w sferach miarodajnych powstał projekt zawieszenia prawa strajkowego, t. j. że w razie strajku robotników w jakiejkolwiek fabryce, rząd będzie miał prawo zamykania fabryki bez wiedzy fabrykanta.

— Do więzienia w Łęczycy przewieziono 59 piekarzy S. D., aresztowanych swego czasu na nielegalnem zebraniu.

— W Zduńskiej Woli zabito 28-letniego Antoniego Bałka, podejrzanego o szpiegostwo.

— Nocy dzisiejszej dokonywano na ulicach licznych rewizyj. Aresztowano kilka osób.

— Wczoraj rano do mieszkańca Retkini pod Łodzią, Józefa Piekały, podczas jego nieobecności wtargnęło 6 bandytów i zażądało pieniędzy. Żona Piekały odmówiła im, a wtedy zamordowali ją i, zrabowawszy zegarek srebrny, uciekli.

Sprzedaż „Pracy" poznańskiej. Znane pismo polityczno-beletrystyczne „Praca" w Poznaniu przeszło na własność posła Adama Napieralskiego, współwydawcy „Katolika" bytomskiego. P. Napieralski nabył całe wydawnictwo „Pracy" wraz z drukarnią. Dotychczasowy redaktor tego pisma, p. Wł. Świtała, obejmuje redakcyę „Katolika", a redakcyę „Pracy" p. Bolesław Ruczyński, były współpracownik dawniejszego „Kuryera Poznańskiego".

Zdobywanie Poznania. Walka w Poznaniu między dwiema armiami pruskiemi, z których jedna występuje w roli armii rosyjskiej, trwa od trzech dni na całej linii ku utrapieniu mieszkańców wielkopolskiej stolicy, którym ustawiczny huk dział i ruch wojskowy w mieście i okolicy, połączony z utrudnieniem komunikacyi, dotkliwie daje się we znaki. Na domiar złego wybuchł onegdaj w Poznaniu strajk dorożkarzy — wprawdzie nie z przyczyn politycznych, lub wojennych, lecz jedynie z przyczyn zarobkowych. Cesarz Wilhelm przybył do Poznania wczoraj w piątek o godzinie 10 przed południem i zaraz udał się automobilem do namiotu, który zbudowano dla niego pod wsi Główna, tuż za rogatką poznańską od strony Gniezna.

„W mieście — pisze „Dziennik Poznański" — ruch niezwykły. Głównemi ulicami przejeżdża konno i bardzo licznemi automobilami mnóstwo starszyzny wojskowej. Tramwaje, kursujące w stronę, gdzie odbywają się manewry, przepełnione są również oficerami, z powodu strajku dorożkarzy. Ponieważ jednak tramwaje dojeżdżają tylko do Śródki, przeto stamtąd aż do pola walki, kilka lub nawet kilkanaście kilometrów, oficerowie muszą docierać pieszo. Wczoraj przez cały dzień toczyły się utarczki, „nieprzyjaciel coraz gwałtowniej nacierał na armię obleżoną, a ponieważ obleżeni energicznie bronili przystępu do miasta, przeto „nieprzyjaciel" podkopywał się, zbliżając się pod ziemią coraz więcej do stanowisk wojsk obleżonych. Sprawozdawca wojskowy „Posener Tagblatu" pisze, że wojska obleżone poniosły „ciężkie straty" od ognia dział „nieprzyjacielskich". Wczoraj wieczorem znowu rozpoczęła się kanonada, która trwała także w nocy. Nad ranem umilkły armaty, zdaje się nastąpiła przerwa w operacyach. Dziś począwszy od godz. 9 grzmią znowu działa. Wiadomo, że o tej godzinie zapowiedziano strzelanie ostremi nabojami".

Kongres przeciwgruźliczy. Z Wiednia pisze nam nasz sprawozdawca pod datą 20 bm.

Od wczoraj obraduje tutaj międzynarodowy kongres przeciwgruźliczy. Udział uczestników z Niemiec, Francyi, nawet Ameryki dosyć znaczny Z Polski jest jeden tylko przedstawiciel, prof. Bujwid z Krakowa. Obrady kongresu toczą się koło tematów, mających wielkie społeczne znaczenie. — Prace ostatnich czasów zdawały się mocno zaciemniać poglądy na sposób szerzenia się gruźlicy. Powszechnie uznawana teorya zakażenia drogą oddechową, została mocno zachwiana przez pracę Calmette'a, który dowodził na podstawie doświadczeń, że droga pokarmowa głównie, jeżeli nie jedynie, szerzy zarazek.

Na obecnym zjeździe prof. Flügge z Wrocławia przemawiał przedewszystkiem za dawnym poglądem, podając na jego poparcie dokonane doświadczenie, nie odrzucając natomiast możności szerzenia się zakażeń drogą pokarmową.

Calmette ustąpił nieco od swej wyłączności i praktycznie rzecz biorąc, sprawa zostaje po dawnemu. Zarazka gruźlicy trzeba się strzedz tak dobrze na drodze oddechowej, jak i w drodze pokarmowej. Usuwać trzeba wszelką możność stykania się zdrowych z chorymi na gruźlicę i ich wydzielinami, a wydzieliny niszczyć.

Druga ważna kwestya, to kwestya popularnych sanatoryów, tak ważna, a tak u nas zaniedbana. Wszędzie one powstają i chodzi już tylko o system, jaki wybrać, żeby było dobrze i nie drogo. Przeciętnie przyjmuje się, że jedno łóżko w sanatoryum kosztuje od 4000 do 9000 koron. Chodzi o to, ażeby ten wydatek obniżyć, bez uszczerbku dla hygienicznej wartości sanatoryum.

Wybraną zostanie komisya dla opracowania najtańszego typu.

W poniedziałek zaczyna się zjazd hygienistów w Berlinie, skąd postaram się parę słów przysłać. B.

Rabunek banku w Montreux. Z Lozanny donoszą jeszcze następujące szczegóły o zuchwałym napadzie bandytów rosyjskich na bank w Montreux:

Dziś dokonano na obu uwięzionych zbrodniarzach pomiarów antropometrycznych. Według doniesień gazet z kantonu Waadt, napad dokonany został dokładnie o godz. 9 m. 30 przed południem. Obaj bandyci zjawili się o tej godzinie przy okienku kasyera i zaprezentowali do wypłaty czek na 300 franków. Kasyer Oskar Güdel zaczął się uważnie przypatrywać czekowi, a z chwili tej skorzystał jeden ze zbrodniarzy i strzelił z bliskiej odległości w głowę kasyerowi. Strzał spowodował natychmiastową śmierć ofiary. Güdel miał 22 lat i dopiero od niedawna był urzędnikiem banku. Mordercy po spełnieniu zbrodni rzucili się do rabunku i szybko zagarnęli wszystko, co było pod ręką i na stole. W pobliżu miejsca, gdzie pierwszego z bandytów ujęto, znaleziono rulon złota z 20.000 franków. Złoczyńcy uciekli przez okno, dostali się do ogrodu, ale nie mogąc przesadzić wysokiego żelaznego parkanu, wrócili na korytarz banku i stamtąd przez aleję biegli w kierunku kursalu. Tymczasem strzał zaalarmował ludzi, a ponieważ zachowanie się obcych biegnących zwracało uwagę, rzucono się w pogoń za nimi. Bandyci widząc zbliżający się pościg, poczęli strzelać i zranili 4 osoby strzałami rewolwerowemi. W końcu ujęto ich. Jak wiadomo, z początku podawali się za Hiszpanów, w końcu przyznali się, że są Rosyanami. Znaleziono przy nich worek z niebieskiego płótna, przeznaczony na schowanie łupu, nadto nieco srebra i złota, sztylet i 50 naboi rewolwerowych. Jeden z nich miał przy sobie dwa rewolwery.

Widok splądrowanego biura był przerażający. Zamordowany kasyer Güdel leżał w kałuży krwi. P. Russwyss, dyrektor banku, który telefonicznie został zawezwany, płakał jak dziecko na widok zabitego i wykrzykiwał raz po raz: „Biedny Güdel! biedny Güdel! Taki dzielny chłopiec!“ W biurze było wszystko poprzewracane. Pieniądze rozsypane leżały po stołach i podłodze obok rozrzuconych papierów wartościowych.

Bank był ubezpieczony, więc kasa nie ponosi żadnej straty, mimo to oburzenie w całym okręgu nad jeziorem Genewskiem jest olbrzymie. Gdy aresztowanych odstawiano na kolej celem odwiezienia do Lozanny, ludność chciała ich ukarać sądem doraźnym.

Z Zurychu telegrafują:

Pogrzeb kasyera bankowego, zamordowanego w Montreux, odbył się wczoraj przy ogromnym udziale publiczności. Po pogrzebie brat zamordowanego zażądał konfrontacyi z mordercami. Urządzono ją na dworcu kolejowym. Mordercy, zapytani, dlaczego zabili niewinnego człowieka, odpowiedzieli, że nie mieli zamiaru go zabijać.

Publiczność, która spostrzegła morderców, chciała ich na miejscu zlynchować, czemu policya tylko z wielką trudnością zapobiegła, zamykając morderców w wagonie pakunkowym. Mimo to zostali oni dotkliwie pobici.

Adwokacka tajemnica kancelaryjna. Senat dyscyplinarny najwyższego trybunału sądowego w Wiedniu wydał charakterystyczne orzeczenie w sprawie zdrady adwokackiej tajemnicy kancelaryjnej. Pewien adwokacki koncypient, po wystąpieniu z kancelaryi, w której swą praktykę adwokacką ukończył, opowiadał w pewnem towarzystwie o zapatrywaniach swojego byłego szefa na pewną sporną sprawę. — Wydział Izby adwokackiej dojrzał w tem ubliżenie godności stanu i skazał koncypienta na karę na 6-miesięczne przedłużenie praktyki. Od wyroku tego odwołał się skazany do najwyższego trybunału sądowego, twierdząc, że „tajemnica kancelaryjna“ u adwokatów wogóle nie istnieje i że to, co się dzieje w kancelaryach adwokackich, należy do działań jawnych. Najwyższy trybunał odrzucił odwołanie na punkcie winy, a tylko zniżył karę przedłużenia praktyki z 6 na 2 miesięcy.

Niezwykła forma ślubu. „Ruś“ ogłasza nadesłane jej następujące oświadczenie:

Do społeczeństwa: Nie mając możności przy istniejących warunkach zawrzeć pomiędzy sobą związku małżeńskiego według obrządku kościelnego, a także wobec braku w Rosyi instytucyi ślubu cywilnego, nie chcąc podlegać obmowom na gruncie przesądów społecznych — listem niniejszym zawiadamiamy wszystkich znających nas, że zgodziliśmy się być jedno dla drugiego mężem i żoną, przyjmując na siebie wzajemne zobowiązania, związane w krajach kulturalnych ze związkiem rodzinnym. W razie wykroczenia przez kogokolwiek z nas przeciwko wzajemnym zobowiązaniom, poddajemy się postanowieniom wybranego przez nas sądu rozjemczego.

Podpisano: Marya Ogur, Aleksander Nestor. 15 września, 1907 r.

Ks. Czawczawadze. Zamordowany przez skrytobójców, na drodze do Tyflisu, Eliasz książę Czawczawadze, położył dla ojczystej Gruzyi wielkie zasługi i był słusznie jej chlubą. Urodzony przed siedmdziesięciu laty, od dwudziestego roku życia walczył słowem i piórem z początku o zniesienie poddaństwa, a potem o prawa narodowe współziomków. Wydawał i redagował kilka czasopism gruzińskich, pisał dramaty i powieści, ale głównie zasłynął jako liryk. Poezye jego tłómaczono na wiele języków europejskich, pomiędzy innemi i na polski. Ostatniemi czasy był członkiem rady państwa, należał tam do autonomistów i, pomimo sędziwego wieku i książęcego tytułu, zasiadał na skrajnej lewicy.

Dzisiejszy numer „Nowej Reformy“ zawiera 2½ arkusza, to jest 10 stron druku. Na stronie 5 zamieszczamy obrazek z francuskiego pod tytułem „Zbrodniarz“.

Składki. Zamiast wieńca na trumnę ś. p. Franciszka Orlicza złożył dr Eug. Romer ze Lwowa 50 K na zakład Żurowskiej.

Dla M. Łukomskiego złożono 2 K 50 h, zebrane u F. C. H.

Repertoar teatru miejskiego.

W sobotę: „Cenzor moralności“, komedya w 3 aktach Ign. Nikorowicza.

W niedzielę: „Cenzor moralności“.

W poniedziałek: „Edukacya księcia“.

We wtorek: „Cenzor moralności“.

We środę: „Mieszczanie“.

We czwartek: „W małym domu“.

W piątek: „Edukacya księcia“.

W sobotę: „Szkoła“, sztuka w 4 aktach, nap. Z. Kawecki.

W niedzielę: „Szkoła“.

Z kalendarza. W niedzielę 22 września: 7 Bol. N. M. P. i Tom.; w poniedziałek 23 września: Lina p. m. i Tekli p. m.; we wtorek 24 września: N. P. M. Wykupu i Gerarda b. m.

Wschód słońca 22 września o godz. 5 m. 28, zachód o 5 m 39; długość dnia 12 godzin min. 11.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 20 września termometr doszedł od 11·1 do 16·2 C.; barometr wahając się, opadał.

Dnia 21 września o godz. 7 rano stan barometru 748·3 mm., termometru 12·0 C.; wiatr zachodni.

Dział ekonomiczny.

× Delegaci kolejowi na stacyach. Dyrekcya kolei państwowych komunikuje: W celu umożliwienia publiczności bezpośredniego zetknięcia się z zarządem kolejowym i ustnego przedstawienia swych życzeń i zażaleń, oraz zasięgnięcia informacyj dotyczących spraw komercyonalnych i taryfowych, odnoszących się do przewozu szlakami kolei państwowych, objeżdżać będą delegaci dyrekcyi kolejowej stacye o znaczniejszym ruchu towarowym dla ustnego porozumienia się z interesami.

Delegaci będą przyjmowali interesentów z miejscowości poniżej wymienionych, oraz z okolicy tychże w biurze naczelnika stacyi, a mianowicie:

W Tarnowie 25 września od godz. 9—12 przed południem, w Rzeszowie 26 września od 10—12 przed południem, w Żywcu 30 września od 9—11 przed południem, w Krośnie 7 października od 3—5 po południu, w Jaśle 7 października od 9—11 przed południem, w Nadbrzeziu 18 października od 3—4 po południu, w Sanoku 30 października od 9—11 przed południem, w Gorlicach 29 października od 3—5 po południu, w Nowym Sączu 29 października od 9—11 przed poł.

× Hodowla królików. W naszym kraju chowają króliki ludzie zamożniejsi dla sportu, a rzemieślnicy i włościanie dla własnego pożytku, ale bez znajomości rzeczy. Przy takim więc sposobie chowania nie może być mowy o korzyściach z chowu tych zwierząt. Hodowla ich jednak wymaga stosunkowo mało kosztów i pracy, a dostarczyć nam może nietylko pożywnego i tańszego mięsa wobec dzisiejszej drożyzny, ale skórki służą na wyrób ciepłych futerek i do wyrobu trzewików „chewreaux“. Z uszu robi się klej, a z sierści pilśń, wnętrzności ugotowane lub surowe, zmieszane z grysem, służą za pokarm dla wieprzów.

Dopiero w ostatnich czasach rozwija się u nas hodowla królików, dzięki pracy kraj. Tow. chowu drobiu, gołębi i królików i powstaniu pierwszej krajowej hodowli królików rasowych we Lwowie. Hodowlę królików najtaniej można prowadzić po wsiach.

We Francyi, Anglii, Belgii, Holandyi i innych krajach stanowi ona ważny artykuł handlu, dość powiedzieć, że w Paryżu sprzedają rocznie milion kg. mięsa, a w całej Francyi cztery i pół miliona kilogramów skórek króliczych.

Zakład lwowski nie może dostarczyć zamówień na rzeź. W czwartek na straganie w Rynku sprzedano za parę minut sto kilogramów mięsa po 1 koronie. Zakład mieści się za rogatką stryjską na Wulce Panieńskiej w otwartem powietrzu na niespełna czterech morgach. W klatkach żyje około trzy tysiące królików. W osobnej szopie bije się króliki i wyprawia skórki. Przy zakładzie jest też restauracya. Aby zakład mógł się rozwinąć potrzebną jest do tego subwencya Sejmu, rządu i gminy.

Świeżo wydali właściciele spółki broszurę p. t. „Chów królików“ po 90 hal., w której opisane chów, rasy, choroby i przyrządzanie potraw i pieczeni z królików.

× Miejska piekarnia w Budapeszcie. Donoszą z Budapesztu, że sekcya skarbowa tamtejszej Rady miejskiej postanowiła założyć piekarnię miejską kosztem 500.000 kor. Ma to na celu ukrócenie wyzysku ze strony piekarzy, którzy w ostatnich czasach podnieśli zbytnio ceny pieczywa.

Cennik ziemiopłodów. Kraków, 13 września. Płacono za 100 kg. netto: Pszenica biała 22·70 do 23·50, czerwona i żółta 22·70 do 23·40, węgierska 23·20 do 23·70; żyto krajowe 20·40 do 20·90, węgierskie 21·-- do 21·70; jęczmień na krupy 16·— do 16·85, browarny —·— do —·—, na paszę —·— do —·—; owies z opłatą akcyzową 16·10 do 16·40; proso —·— do —·—; jagły 28·— do 32·—; tatarka 18·— do 18·50; kukurydza 16·20 do 17·—; groch 21·— do 28·—; fasola 19·50 do 31·— wyka —·— do —·—; rzepak zimowy 31·— do 35·50; koniczyna nasienna czerwona —·— do —·—, biała —·— do —·—; tymotka —·— do —·—; esparsetta —·— do —·—; soczewica 20·— do 70; słoma 5·20 do 6·00; siano 7·60 do 8·80; koniczyna pastewna 9·20 do 10·80; ziemniaki 4·60 do 6·—; jaja za kopę 3·20 do 3·80; masło za 1 kg. 2·— do 2·20; spirytus na 95° Tralesa za 1 hl. —·— do 210·—; okowita na 75° Tralesa —·— do 170·—.

Budapeszt, 21 września. Pszenica na październik 11·39 do 11·40; pszenica na kwiecień 11·84 do 11·95; żyto na październik 9·76 do 9·77; żyto na kwiecień 10·26 do 10·27; owies na październik 8·09 do 8·10; owies na kwiecień 8·49 do 8·50; kukurydza na wrzesień 6·84 do 6·85; kukurydza na maj 6·75 do 6·76.

Oferty mierne, chęć kupna słaba, usposobienie silne; pogoda piękna.

Kronika lwowska.

Lwów, 21 września.

Turecka kula. Przy sposobności robót ziemskich koło katedry przypomniał się znowu stary Lwów teraźniejszości. Odkopano ludzkie szkielety z cmentarza, który niegdyś otaczał kościół, a obwiedziony był murem i żacy szkolni po nim chodzili z pobliskiej szkoły katedralnej, ucząc się lekcyj na pamięć. Onegdaj znowu, tuż u samego głównego wchodu do katedry, w miejscu, gdzie dawniej biegł mur cmentarny i stały jatki rzeźnickie, odkopano dużą żelazną kulę armatnią, pochodzącą niewątpliwie z czasów oblężenia Lwowa przez Turków w 1672 r. Zarząd archiwum miejskiego proponuje, ażeby kulę tę zawiesić na łańcuchu na jednej ze ścian katedralnych. Podobna kula z czasów tegoż samego oblężenia, która przez okno wpadła do wnętrza katedry i żadnej szkody nie wyrządziła, zatrzymując się tuż przed wielkim ołtarzem, wisi dotychczas na ścianie katedralnej tuż obok zakrystyi.

Przeniesienie lokalu konserwatoryum. Konserwatoryum muzyczne we Lwowie mieści się obecnie przy ulicy Chorążczyzny, l. 7, w gmachu własnym Towarzystwa muzycznego.

Katastrofa kolejowa. Osławiony „sparsystem“ kolejowy spowodował 2 marca br. zderzenie pociągów na lwowskim dworcu kolejowym. Padło życie ludzkie, dwóch ludzi doznało ciężkich, a jeden lekkiego uszkodzenia; 11 wozów zostało mniej lub więcej uszkodzonych. Kto winien? Trzeba było przecież wynaleść kogoś, ktoby odpowiedzialnością swoją zasłonił winę ustawicznych katastrof kolejowych. Otóż pociągnięto do odpowiedzialności sądowej Juliana Pusza, urzędnika ruchu i Antoniego Orfina, zwrotniczego kolejowego.

Wczoraj więc przed trybunałem karnym rozpoczęła się przeciw nim rozprawa, której przewodniczy radca Wierzbicki. Prokuratorya oskarżyła ich o występek z § 335. Podsądnego Puscha broni dr Solański, a Orfina dr Lehm. Wyrok zapadnie dzisiaj.

W mieszkaniu p. Gabryeli Zapolskiej przy ul. Kurkowej l. 22 zajął się wczoraj wieczorem od świecy suchy wieniec, wiszący na ścianie. P. Zapolska gasząc płomienie wraz z domownikami, poparzyła sobie rękę.

Skandaliczna afera. Dzienniki lwowskie donoszą o skandalicznej aferze, jaka miała wydarzyć się w kołach „złotej“ młodzieży lwowskiej, której jeden z przedstawicieli, poznawszy jakąś awanturnicę międzynarodową, pomógł jej do puszczenia grubej sumy pieniędzy, coś około 100.000 kor., a następnie, ogołoconą zupełnie ze wszystkiego, zostawił na bruku. W dodatku, gdy dama owa przybyła do mieszkania „złotego“ młodzieńca, w celu upomnienia się o przyrzeczone jej przez niego na wstawiennictwo innych osób pieniądze, miał on kazać służbie wyrzucić ją siłą — za drzwi. — Obecnie dama ta przebywa we Lwowie bez środków do życia. Na tle tem ma się odbyć niedługo proces przed sądem wiedeńskim.

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

(Telegramy „N. Reformy“ z 21 września.)

Prawybory.

Petersburg. Prawybory w Besarabii w kuryi wiejskiej odbyły się i dały następujący rezultat: Wybrano 3 członków Związku rosyjskiego narodu i 12 postępowych i umiarkowanych wyborców.

Puriszkiewicz działa.

Odessa. Pamiętny z drugiej Dumy poseł Puriszkiewicz, pisząc w „Odesk. Listku“ o swej kandydaturze daje takie przyrzeczenie swym przyszłym wyborcom:

„W razie, gdybym przeszedł przy wyborach, dołożę wszelkich starań, aby przyspieszyć rozwiązanie trzeciej Dumy“.

Nowy minister oświaty.

Odessa. Tutejszy kurator okręgu naukowego, hr. Musin-Puszkin został mianowany ministrem oświaty w miejsce Kaufmanna.

Szpiegostwo japońskie.

Berlin. Donoszą tu z Władywostoku, że schwytano tam dziesięciu oficerów japońskich, przebranych za robotników, którzy zajmowali się szpiegostwem. — Obawiają się, że żądanie Japonii, aby Rosya tych oficerów wydała jej z powrotem, może doprowadzić do poważnych nieporozumień.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy“

z dnia 21 września.

Wizyty w Wiedniu.

Wiedeń. W najbliższych dniach oczekują tu przybycia kanclerza niemieckiego ks. Bülowa. W przyszłym miesiącu odwiedzi cesarza król duński.

Sprawa ugody.

Wiedeń. W „Reichspost“ zamieszcza dr Ebenhoch artykuł, w którym zapowiada, że ugoda nie przyjdzie do skutku, że więc z dniem 1 stycznia r. 1908 nastąpi zerwanie wspólności cłowej, rozdział dochodów cłowych i Banku austro-węgierskiego. Wspólność cłowa będzie utrzymana tylko o tyle, o ile tego wymagają traktaty handlowe.

Reforma wyborcza w Sejmie dolno-austryackim.

Wiedeń. Komisya dla reformy wyborczej Sejmu dolno-austryackiego rozpatrywała nowy projekt tej reformy, który będzie prawdopodobnie z małemi zmianami przyjęty.

Dzienniki tutejsze przyjęły wiadomość o tym projekcie bardzo nieżyczliwie. Nawet organ stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego nazywa go nie nadającym się do przyjęcia. Najostrzej występuje przeciw projektowi „Arbeiter Zeitung“, która podnosi, że taka reforma wyborcza pozbawi prawa głosu nawet tych, którzy go już mają na podstawie obecnej ordynacyi. Taki bowiem przepis, jak uzależnienie prawa głosu od przynależności do danej gminy, równa się żądaniu dziesięcioletniej osiadłości.

Następca tronu wobec ugody.

Berlin. „Kreuzzeitung“ zajmuje się rolą, jaką odgrywa austryacki następca tronu arcyksiążę Franciszek Ferdynand w sprawie ugody i zaznacza, że zdarza się to po raz pierwszy, aby arcyksiążę angażował się w taki sposób w sprawach publicznych. Zdaniem wspomnianego dziennika, dzieje się to na wyraźne życzenie cesarza, który we wszystkich ważniejszych sprawach odwołuje się zawsze do następcy tronu. Widać to także z ostatnich nominacyj wysokich dygnitarzy, na których znać dobrze wpływ arcyks. Franciszka Ferdynanda. Prezydent ministrów bar. Beck, ministrowie spraw zagranicznych i wojny, tudzież szef sztabu generalnego mają być mężami zaufania następcy tronu.

Wybory w Pradze.

Praga. Z okazyi odbywającego się dzisiaj uzupełniającego wyboru posła do parlamentu zarządziła policya nadzwyczajne środki ostrożności z powodu wielkiego rozjątrzenia obu zwalczających się partyj: Młodoczechów, których kandydatem jest dr. Harwod, i narodoczeskimi socyalistami, których kandydatem jest były poseł Choc. Socyaldemokraci postanowili głosować na Młodoczecha. Wczoraj wieczorem po jednem ze zgromadzeń przedwyborczych przyszło do bójki. Interweniowała policya.

Reforma wyborcza na Węgrzech.

Budapeszt. „Pester Lloyd“ donosi, że hr. Andrassy na początku obecnej sesyi sejmowej złoży deklaracyę co do gwarancyj konstytucyjnych i reformy wyborczej. — Projekt tej ostatniej przedłoży rząd Sejmowi podczas dyskusyi budżetowej.

Wybuch.

Wilhelmshaven. W składni artyleryi podczas przedsięwziętych prac wśród zapasów amunicyi nastąpiła eksplozya, skutkiem rozsypania się pocisków szrapnelowych. Pięciu robotników zginęło, dwaj robotnicy i dwie kobiety odnieśli ciężkie obrażenia, dwie kobiety odniosły lekkie zranienia.

Z Maroka.

Paryż. „Matin“ donosi: wobec tego, iż pertraktacye w Casablanca pozostały bez rezultatu, generał Drude podejmie swe operacye.

Strajki.

Londyn. Sekretarz Zjednoczenia maszynistów oświadcza, że 19.000 członków zjednoczenia nie woźmie udziału w planowanym strajku kolejowym. Sądzą więc, że strajk będzie przez to udaremnionym. Robotnicy innych kategoryj oświadczyli gotowość brania udziału w strajku, z czego można wnosić o daleko idącem niezadowoleniu wśród ludności robotniczej.

Saint Louis. Wczoraj wybuchł tutaj strajk szewców, do którego przyłączyło się 18 fabryk zatrudniających w przybliżeniu 30.000 robotników.

Anarchia na Korei.

Londyn. Donoszą tu z Korei, że panuje tam zupełna anarchia. Między Japończykami a Koreańczykami, którzy posiadają obecnie doskonałą broń, toczą się ciągłe walki.

Sprawa zamordowania hr. Komorowskiego.

Wiedeń. Dzisiaj przed sądem Cywilnym odbyła się rozprawa przeciw Priłukowowi, zaskarżonemu o zapłacenie 1500 kor. przez pewne przedsiębiorstwo detektywów prywatnych, któremu Priłukow polecił był śledzenie hr. Komorowskiego.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

†
Za duszę ś. p.
Edwarda Sas Korczyńskiego
profesora uniwersytetu
w drugą rocznicę śmierci odprawione będą
Msze święte
w poniedziałek 23 b. m. o godzinie 10 w kościele XX. Zmartwychwstańców.

Wszystkim, którzy w nieszczęściu po stracie Męża i Ojca
bł. p. Anschla Brossa
okazali nam współczucie, składamy podziękowanie. Rodzina.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 21 września. (Giełda południowa.) Marki 117·57. Renta majowa 96·45. Renta koronowa węgierska 92·65. Akcye austr. zakł. kred. 637·75. Akcye węg. zakł. kred. 747·00. Akcye Anglobanku 299·50. Akcye Unionbanku 537·—. Akcye Bankvereinu 530·50. Akcye Länderbanku 423·00. Akcye kolei państwowych 658·—. Lombardy 152·50. Akcye kolei Elbethal 431·00. Akcye fabryki broni —·—. Akcye tytoniowe —·00. Alpiny 613·50. Rima-Muranyi 542·50. Akcye praskiego Tow. żelaznego —·—. Losy tureckie 182·25. Ruble 254·—.

Usposobienie: ospałe.

Berlin, 21 września. (Giełda poranna.) Akcye kredytowe 200·25. Tow dyskontowe 171·10.

Usposobienie: ciche.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie,
z 21 września (godz. 1 w południe.)

	płacą	żądają
I. Waluty.		
Ruble papierowe	253 —	254 —
Marki niemieckie	117 -	117 80
Franki papierowe	95 40	95 90
Dwudziestofrankówki w złocie	19 12	19 18
II. Listy zastawne.		
5% Listy zastawne prem. Banku hipot.	110 —	111 —
4½% Listy zastawne Banku hipot.	99 —	100 —
4% " " "	95 —	96 —
4½% Listy zastawne Banku krajowego	99 75	100 75
4% "	95 —	96 —
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	97 —	98 —
4% " " " " " 41-letn.	97 —	98 —
4% " " " " " 51-letn.	94 50	95 50
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	97 25	98 25
4% Pożyczka krajowa z r. 1793	94 75	95 75
4% " miasta Lwowa	93 30	94 30
4½% Obligacye komunalne Banku kraj.	99 50	100 50
4% " kolejowe	93 50	94 50
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	90 —	94 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	568 —	572 -
" kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	558 —	562 —
VI. Publiczne zapisy długu.		
4% wspólna renta papierowa	96 50	97 —
4% " " srebrna	96 50	97 —
4% renta koronowa austryacka	96 50	97 —
4% " " węgierska	93 50	94 —
4% " austryacka w złocie	115 50	116 —
4% " węgierska "	110 70	111 90

ZBRODNIARZ.

(Z francuskiego).

Aż do czterdziestego trzeciego roku nędzne życie Hieronima Bricot wolne było od wszelkich wstrząsających wrażeń. Będąc kasyerem biura Marrel i Syn, Bricot rozwiązał trudne zadanie nie zdobywania nic, robiąc wszystko. Płacono mu dwieście pięćdziesiąt franków miesięcznie i przeciążano go pracą. Od niepamiętnych czasów nosił przezwisko „wujaszka Hieronima“, gdyż zawsze wyglądał na starca i wcześnie zaczął się farbować. Zwierzchnicy jego wzywali go do siebie dwa razy na miesiąc, w przeddzień wypłaty. Nie wiedząc dobrze dlaczego, przeżywał wówczas okropne męczarnie niepokoju. Dwa razy na miesiąc, nazajutrz po wypłacie, o ile to przypadało w sobotę, szedł się zabawić, potem doświadczał niewytłumaczonych wyrzutów.

Z wyjątkiem tych wrażeń, następujących peryodycznie, nic nadzwyczajnego nie przerywało systematyczności jego życia: co niedzielę porządkował garderobę, obcinał paznogcie i odczytywał ogłoszenia w swoim dzienniku, szukając środka na katar kiszek, który dawał mu się we znaki. W środki te wierzył głęboko, ale ich nie kupował. Nie kupował nic zresztą, nie lubiąc nic, prócz okropnej monotonji swych dni. Nie dlatego, żeby miał być mędrcem. Był to poprostu biedak, drżący na samą myśl o najmniejszych komplikacyach.

A jednak w sobotę, 16 stycznia 190... roku, wracając do domu około godziny jedenastej w nocy, po przypadającej na ten dzień zabawie, Hieronim nie zdołał uchronić się przed przeznaczeniem. Kiedy według zwyczaju po omacku, aby zaoszczędzić zapałek, wchodził na schody, zaczepił nagle o coś miękkiego, stracił równowagę i padł na ciało, barykadujące wejście na czwarte piętro.

Gdy chciał się podnieść, ręce jego natrafiły na kunsztowną fryzurę; poznał, że jest to ciało **kobiety.**

Na kolanach wyminął przeszkodę, oparł się o mur, wreszcie wstał i dzwoniąc zębami z przerażenia, wdrapał się do swego mieszkania. Gdy zamknął za sobą drzwi i zapalił światło, spostrzegł, że ręce jego są całe we krwi. Pomiędzy wielkim i wskazującym palcem lewej ręki czerniała bryłka skrzepłej krwi.

W lustrze ujrzał twarz wybladłą, konwulsyjnie skurczoną, zmienioną nie do poznania. Pociągnął ręką po czole, zwykłym sobie ruchem, którego zawsze używał przed sprawdzaniem rachunku. Potem machinalnie rozebrał łóżko, jak to robił co wieczór, lecz pod dotknięciem jego ręki, na prześcieradle wystąpiła szkarłatna plama.

Na ten widok odskoczył, wywracając krzesło, o które się potknął: instynktownie chwycił za serwetę, pokrywającą stół, i ściągnął ją wraz z popielniczką i papierośnicą. Wśród ciszy rozległ się brzęk tłuczonej porcelany. Hieronim poczuł, że traci przytomność.

Później, odzyskawszy pamięć, uprzytomnił sobie wszystko, co wówczas wykonał machinalnie z zadziwiającym spokojem: umył ręce, zabrał — dlaczego? — trzydzieści dwa banknoty stufrankowe, stanowiące jego oszczędności, zapalił lampę spirytusową. A ta śmiałość nie do uwierzenia, z jaką zeszedł ze schodów, ominął martwe ciało, obejrzał się nawet, by zobaczyć oczy bez wyrazu, zaciśnięte usta, wielką ranę na szyi i piękną dżetową suknię, która spływała po schodach, jak potok łez.

Na dole rzekł do siebie: „trzeba zawiadomić odźwiernego“. Wszystko jednak spało. Zawahał się. Budzić! Tłómaczyć!... Nie, policya! to rzecz policyi. Trzeba natychmiast to załatwić. Zupełnie zdecydowany pobiegł w kierunku najbliższego biura policyi. Stanąwszy przed niem, zatrzymał się, jak wryty.

Należało wejść, zameldować się komisarzowi, a potem opowiedzieć tę straszną historyę, dobierając odpowiednich wyrażeń... Jaką historyę? Spostrzegł się nagle, że nic nie wie. Idąc w nocy po schodach, natknął się na martwe ciało, oto wszystko. Oczywiście będą go wypytywali. Opowie rzeczy nieprawdopodobne. Tak. Przytem ten komisarz zacznie go świdrować swojemi przenikliwemi oczyma.

Na tę myśl zimny pot wystąpił mu na czoło. Jego, który drżał, kiedy woźny wymawiał słowa: „Pan Marrel wzywa“... Raz tylko w życiu był w biurze policyi, gdy trzeba było potwierdzić podpis, i przypomniał sobie niepokój z jakim stanął przed znudzonym i opryskliwym inspektorem.

Zawrócił, skręcił na prawo w jakąć uliczkę i szedł, szedł... Przerażenie jego wzrastało. Po dwóch godzinach peregrynowania odgłos własnych kroków na chodniku przejmował go drżeniem. Uczuł gwałtowną potrzebę znalezienia się wśród ludzi. Dokąd iść? Bezwiednie wszedł do restauracyi, do której uczęszczał nazajutrz po wypłacie i skąd wyszedł niedawno.

Garson, podający kartę, zobaczywszy go w pełnem świetle, zaczął nagle dzwonić zębami. Poszedłszy za jego wylękłym zwrokiem, spostrzegł że spodnie na kolanach ma pokryte wielkiemi lepkiemi plamami.

W olbrzymich zwierciadłach, stojących pod ścianami, ujrzał mężczyznę okropnego, z dzikim wzrokiem, krwawem czołem. Wtedy, wydobywszy swe banknoty, wyjąkał: „To nic... Ja to wytłómaczę... Milcz! Oto masz pieniądze!...

W pięć minut potem był zaaresztowany.

Sędzia śledczy, który go badał, był to człowiek jeszcze młody, jasny blondyn, zupełnie prawie łysy, uśmiechający się i stanowczy, w którym wrodzoną powagę potęgowała przeraźliwa krótkowzroczność.

Znalazłszy się sam na sam z Hieronimem, przekonał go bez trudności, że w trzech punktach wina jego nie ulega wątpliwości. Okoliczności obciążające zwiększyła jeszcze sprośna karta pocztowa, znaleziona wśród papierów Bricota podczas rewizyi, dokonanej w biurze. Ten dziwny zbieg okoliczności, ze znaczenia którego w gruncie rzeczy sam sędzia nie zdawał sobie dobrze sprawy, przekonał ostatecznie wujaszka Hieronima, że w świecie cywilizowanym utrzymanie się w charakterze niewinnego przedstawia dla zwykłego śmiertelnika trudności nie do pokonania. Wybrał zatem natychmiast rolę winowajcy, nieskończenie mniej skomplikowaną.

Był satyrem i zuchwałym mordercą. Minister sprawiedliwości, prezes sądu przysięgłych, eksperci i adwokat jego, podjęli się umotywowania w rozmaity sposób zbrodni, której pobudek bez ich pomocy niepodobna byłoby wynaleźć. Z wielkiem zainteresowaniem wysłuchał dyskusyi dwóch przeciwników na temat jego odpowiedzialności. Łaskawa sprawiedliwość wszakże przechyliła się do zdania mniej okrutnego z tych psychologów. Hieronim Bricot został skazany tylko na dożywotnie ciężkie roboty.

Klimat Gujany nie okazał się dlań zabójczym, przeciwnie, ustawiczny ruch zbawiennie oddziałał na cierpienia wujaszka Hieronima, czego nie mogły dokazać jego niedzielne recepty. A przytem, ponieważ był łagodny, miał ładny charakter pisma i zamiłowanie do cyfr, przeniesiono wkrótce satyra do biura więziennego. Jego dawni pracodawcy przysyłali mu trochę pieniędzy, co wystarczało mu na tytoń. Rozpoczęło się dawne jego życie, roskoszne swoją monotonją, z dodatkiem gorącego słońca i zapewnionego schronienia.

Wujaszek Hieronim przekonał się, że wszystko jest w porządku, że niema nic nielogicznego w sprawach tego świata i bardzo rozumnie począł całą tę awanturę uważać za najzwyklejszy wypadek, stanowiący jedno z ogniw w łańcuchu wydarzeń.

W pięć lat potem, pewnego ranka, podczas gdy układał spis kajdan, wszedł Klaudynsz, dozorca więzienia, i oznajmił:

— Pan dyrektor wzywa!

Zbladł, owładnięty dawnym niepokojem, którego doznawał w przededniu wypłaty, kiedy woźny wołał go do Marrelów dla zamknięcia bilansu. Chwiejąc się, wszedł do gabinetu dyrektora.

— Mój przyjacielu — rzekł ten ostatni — mam ci zakomunikować dobrą wiadomość. Za godzinę będziesz wolny. Prawdziwy morderca Eugenjusz Bergére, oddał się w ręce sprawiedliwości. Jest to student medycyny, który mieszkał na czwartem piętrze w tym samym domu. Porządny chłopiec, ale od czasu tej awantury wszedł na złą zrogę. Masz tu pan wezwanie od sędziego śledczego... Będą cię badali. Prezydent, ulegając wzniosłemu żądaniu prasy, nie chce, abyś pan czekał na ułaskawianie. O rehabilitacyi pomyślisz pan później. Oto dłoń moja.

Z szeroko otwartemi oczami, piersią ciężko dyszącą, wujaszek Hieronim chciał odpowiedzieć. Lecz zdołał zaledwie wykrztusić:

— Nie!... nie! To ja!... Nie odejdę!... Nie!...

Ze spojrzenia, pełnego życzliwości i stanowczości zarazem, jakiemi obrzucił go dyrektor, zrozumiał wszakże, że ponieważ przeznaczenie wyrzekło ostatnie swe słowo, równie trudnem byłoby teraz stać się winowajcą, jak niegdyś niemożliwem było okazać się niewinnym. Ugiął się pod ciężarem wolności, zwiesił głowę i począł z cicha płakać.

SŁYNNA W SWIECIE WÓDKA
FERNET-BRANCA
firmy **FRATELLI BRANCA, MILANO**
jedynych i wyłącznych posiadaczy tajemnicy przyrządzania 591 58 114
JEST NAJSKUTECZNIEJSZĄ W ŚWIECIE WÓDKĄ ŻOŁĄDKOWĄ
Niezbędna w każdej rodzinie! Dostać można w każdym lepszym handlu łakoci i w każdej kawiarni.

WYSTAWA NIEUSTAJĄCA MEBLI, Związku Stolarzy krakowskich
Kraków, Róg ulicy Floryańskiej i Pijarskiej I. piętro.

Zawiadamia Szan. P. T., że swój magazyn znacznie powiększył i zaopatrzył go w meble najnowszych stylów. — Również podejmuje się wszystkich obstalunków, które wykonuje prędko, tanio, dokładnie i **z gwarancyą**
Ceny możliwie niskie. 2190 19 0 **Zarząd.**

Najlepsze hygieniczne
Towary Gumowe
do celów sanitarnych
polecają 66 56 0
REIM I SPÓŁKA
w Krakowie, Rynek 37, linia A-B,
Cenniki darmo. — Wysyłka dyskretnie.

Koncesyonowany Zakład Sprzedaży i Kupna M. Telesznickiej
w Krakowie, ul. Szewska l. 10, I. piętro.

Poleca: kompletne urządzenia Salonów. Jadalń i Sypialń, Fortepiany, Pianina, Makaty, Obrazy, Biurka. Antyki, Serwisy srebrne i z chińskiego srebra, Biżuteryę. Lampy, pojedyncze sprzęty. Świecznik wenecki na 15 świec.
Powyższe przedmioty przyjmuje się w komis.
3286 66 0

Kto używane pierwszorzędne
wozy wszelkich typów i uprzęż
wszelkiego rodzaju chce kupić tanio, niech odwiedzi wielki skład **Karola Fischera, Wiedeń, II.,** Praterstrasse 72, Hotel Nordbahn. Tel. 20107.
3887 8 0

Słynne w świecie wody mineralne ze zdrojów
VICHY
Własność rządu francuskiego. Polecane przez pierwsze powagi lekarskie.
Célestins: W cierpieniach nerkowych, moczowych, pęcherzowych, w gośćcu i cukrzycy.
Grande-Grille: W kółkach wątroby i kamieniu żółciowzm, w niedomaganiach organów podbrzusznych.
Hôpital: We wszystkich słabościach żołądka i kiszek. 2073 6 8
Dostać można we wszystkich handlach wód mineralnych i aptekach. — Na kapsli i etykiecie znajduje się nazwa odnośnego zdroju.

Kto do 1 października zamówi u mnie pierwszą posyłkę
KAPUSTY MORAWSKIEJ
lub
ogórków znoimskich
temu obowiązuje się wysyłać je do końca czerwca 1908 po tej samej cenie w każdej ilości, niżej cen fabrycznych. Proszę żądać cennika. Z uszanowaniem
Juliusz Spira
fabryczny skład kapusty i ogórków znoimskich
Kraków, Koletek 4. 3617 9 10

Rowery
od 140 K wyżej za gotówkę lub na spłaty.
Dzwonki elektryczne z przyborami,
Naczynia kuchenne,
Narzędzia rzemieślnicze,
Drut kolczasty,
Carbid do oświetlenia i t. p.
poleca 1900 39 40
J. Fiałkowski
handel towarów żelaznych i skład nafty
Nowy Sącz.

POMPY
wszelkiego rodzaju, do domowych i publicznych celów, dla rolnictwa, budowli i przemysłu.
RURY I WĘŻE
wszelkich rozmiarów. Pompy do studzien zwykłych i kolejowych.
WAGI
najnowszej ulepsz. konstrukcyi
dziesiętne, setne i pomostowe
z drzewa i żelaza, do handlu, przemysłu, fabryk, do rolnictwa i innych przemysłowych celów.
Towarzystwo Komandytowe dla wyrobu pomp i maszyn
W. GARVENS
Zarząd centralny i główne biuro:
Wiedeń II., Handelsguai Nr. 130.
Sprzedaż na miasto i skład próbek:
Wiedeń I., Schwarzenbergerstr. Nr. 6.
Katalogi opłacone za darmo.
1963 20 26

SINGERA maszyny do szycia do różnych celów,
a zatem nietylko do użytku przemysłowego, lecz także do wszelkich robót wchodzących w zakres szycia domowego, jedynie u nas nabyć można.

Przy kupnie zważać należy na to, aby maszyna nabytą została w naszych składach.

Nasze składy poznać można po znaku znajdującym się obok.

Singer Komp. Tow. akc. maszyn do szycia
Kraków, Szpitalna 40, naprzeciw teatru.

Uwaga! Wszelkie maszyny, sprzedawane pod nazwą „Singera" w innych składach, są wyrabiane na sposób jednego z naszych dawnych systemów. Nie dorównują one atoli, ani pod względem konstrukcyi, działalności jak niemniej trwałości naszemu najnowszemu systemowi maszyn do użytku domowego. 3559 5 0
Filie we wszystkich większych miastach.

Parowa Pralnia i Prasowalnia
z połyskiem
F. Wojciechowskiego w Jarosławiu
jedna z największych w Europie, pracuje 14 maszyn.

Przyjmujemy do prania, prasowania i naprawiania wszelką bieliznę. Pranie odbywa się bez użycia niszczących środków chemicznych po ścisłem zastosowaniu desynfekcyi. Aby wzbudzić zaufanie P. T. Publiczności do nas, prosimy o jak najczęstsze kontrolowanie prania i prasowania. Zastosowujemy się ściśle do żądań i wskazówek Szanow. naszych klientów, prasujemy i pierzemy bieliznę wedle Ich życzenia. Pranie wykonujemy na maszynach najnowszego systemu. Wszystkie ulepszenia w dziale maszyn do prania, jakie technika obecna udoskonaliła, zastosowaliśmy tak, że praca na naszych maszynach o połowę mniej niszczy bieliznę, aniżeli pranie ręczne, polegające na tarciu i kręceniu, często powodującemu pękanie bielizny. Na prowincyę wysyła się bieliznę w przeciągu 5—8 dni. 3912 6 0

Nie dajmy się oszukiwać!

Niemieckie TUTKI cygaretowe, jak również niemieckie BIBUŁKI cygaretowe, kupujemy ciągle, a nie wiemy, że to wyrób wrogów naszych.

Tytuły polskie, ruskie lub patryotyczne, jakich oni używają, są tylko podejściem. — Na odnośnym towarze powinna być wymieniona firma polska lub ruska, która ten towar wytwarza i której nazwisko wszyscy znamy.

My przemysłowcy Polacy i Rusini, nie mamy powodu wstydzić się naszych nazwisk. A więc precz z wyrobami, które nie posiadają nazwiska przemysłowca polskiego lub ruskiego.

Szanujmy siebie, jeśli nie chcemy zginąć!

Mr. Wł. Bełdowski
właściciel Zakładu przemysłowego „NORIS"
3283 13 30 Kraków, Starowiślna 26 (dom własny).

Szczególniejszą uwagę zwracam na tutki „Salvesol". — „Fram" ze Salvesolem. — „Dalmios" ze Salvesolem. **Wszystkie są pierwszej jakości.** Wata „Salvesol" umieszczona w tutkach **pochłania nikotynę,** a więc usuwa jej szkodliwe działanie na organizm ludzki.

Wata „Salvesol" nadaje się nawet do najmocniejszych tytoni i cygar.

Do nabycia w c. k. Trafikach i lepszych handlach.

Od roku 1868 w użyciu.
BERGERA LECZNICZE MYDŁO SMOŁOWCOWE
przez wybitnych lekarzy polecane, jest używane w bardzo wielu państwach Europy ze świetnym skutkiem przeciw
wyrzutom skórnym wszelkiego rodzaju
w szczególności przeciw powtarzającym się i pasożytniczym wyrzutom, przeciw liszajom, jako też przeciw siności nosa, wydymkom z odmrożenia, potowi nóg, łupieżowi brody i głowy. Bergera mydło smołowcowe zawiera 40% smołowca drzewnego i wyróżnia się znacznie od wszelkich innych mydeł smołowcowych w handlu będących. — W uporczywych cierpieniach skórnych używa się także bardzo skutecznego
Bergera leczniczego mydła smołowcowo-siarczanego.
Jako łagodniejsze mydło smołowcowe do usunięcia wszelkich nieczystości cery, przeciw wyrzutom skórnym i na głowie u dzieci, tudzież jako niezrównane mydło do mycia i do kąpieli służy do codziennego użytku
Bergera glicerynowe mydło smołowcowe
zawierające 35% gliceryny i pięknie pachnące.
Jako wybornego środka na skórę używa się dalej ze świetnym skutkiem
Bergera mydła boraksowego
a mianowicie: przeciw pryszczom, opaleniu, piegom, trądzikom i innym wyrzutom.
Cena kawałka każdego gatunku 70 hal. wraz ze wskazówką. Żądać przy kupnie wyraźnie Bergera mydeł smołowcowych i boraksowych i baczyć na odbity tu znak ochronny i obok znajdujący się podpis firmowy G. Hell et Comp. na każdej etykiecie.
Odznaczenie honorowym medalem w Wiedniu 1863 r. i złotym medalem powszechnej wystawy w Paryżu 1900.
Wszelkie inne lecznicze i hygieniczne mydła Bergera są wymienione w sposobie użycia do każdego mydła dołączonym.
Dostać można w aptekach i handlach tego rodzaju. — Hurtownie:
G. HELL et Comp., Wiedeń, I., Biberstrasse 8.
Dostać można w KRAKOWIE w aptekach: Fr. K. Mikuckiego. M. Pronia. Wiktora Redyka. Ludwika Rosenberga, Karola Jahra, J. Macudzińskiego, K. Wiszniewskiego. H. Bartmańskiego i Spółki, Z. Marcoin. — W składach aptecznych: Fr. Zopotha i Spółki. A. Pachuckiego, Arnolda Reifera, jako też w każdej aptece w Galicyi. 1343 26 36

Wiedeń, Hotel Linke
dawniej Kolbe
I. Kolowratring, Pestalozzigasse 4.

Odnowiony, nowoczesnym komfortem wyposażony, łazienki, telefon, światło elektryczne, 40 pokoi od 3 K. do 8 K. wraz z światłem i obsługą. Spokojne, piękne położenie w bezpośredniej bliskości opery i parku miejskiego. Najlepsze połączenie we wszystkich kierunkach. Rozmowa po polsku.

Z poważaniem
Benedykt Linke
właściciel hotelu.
3928 6 18



GRAZIOSA

„Grand Prix"
Nadzwyczaj płaski precyzyjny zegarek
Graziosa
Grand Prix Londyn 1907.
Niedościgniony wynik chodu. — Najlepszy a przez to największą wartość mający zegar teraźniejszości. — Do nabycia u wszystkich lepszych zegarmistrzów. 4000 4 8
„Grand Prix"

TOWARZ. AKCYJNE BUDOWY MASZYN
przedtem
BREITFELD, DANEK i Ska
PRAGA — KARLIN.

BUDOWA kotłów parowych, maszyn parowych, turbin parowych.
BUDOWA aparatów i maszyn dla kopalni, rzeźni, chłodni, cegielni, cukrowni, krochmalni, dla fabryk do wyrobu dekstryny i glukozy, gorzelni, rafineryi spirytusu i aparatów do wyrobu najlepszego spirytusu wprost z zacieru.
1085 29 0

Nowojorska Germania
Towarzytwo asekuracyjne na życie

Generalna Dyrekcya dla Europy: **Berlin, W. 64, Behrenstrasse 8, we własnym domu.**
Generalna Reprezentacya dla Austryi: **Wiedeń I., Stubenring 18, we własnym domu.**

Stan ubezpieczeń z końcem roku 1905	K 539.686.228·—.	
Stan czynny według bilansu z końcem roku 1905	„ 176.528.370·—·	
Dochód za premie asekuracyjne i odsetki w r. 1905	„ 30,748.986·—.	
Nadwyżka z obrotu rocznego	„ 2,215.336·—.	13,934.003.
Rezerwy z poprzednich lat dla udziału w zysku	„ 11,718.647·—.	

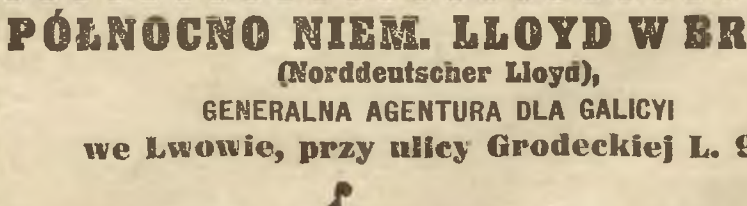
Szczególne korzyści
jakie daje **Nowojorska Germania** swoim ubezpieczonym są:

1) że **udziela** pierwszej dywidendy już po upływie pierwszego roku ubezpieczenia;
2) że police po 3 latach od wystawienia są o tyle **niezaczepialne**, że zachowują swą ważność, nawet, gdyby śmierć ubezpieczonego nastąpiła wskutek **samobójstwa lub pojedynku**; a nawet w takim wypadku, skoro wniosek zawiera objektywnie fałszywe deklaracye;
3) że dozwolone są podróże i pobyt na całej kuli ziemskiej bez osobnej premii;
4) że ponosi ryzyko **ubezpieczenia na wypadek wojny,** powołanych pod broń **bez podwyższenia premii;**
5) Po 3-letnim ubezpieczeniu może ubezpieczony, przy wstrzymaniu dalszego płacenia premii żądać:
a) wykupna gotówką; b) policę wolną od wszelkich dalszych premii; c) rozszerzenia pełnego zabezpieczenia na wypadek śmierci, na szereg lat; cyfrowe świadczenie towarzystwa są w policach tabelarycznie uwidocznione.

Gdyby ubezpieczony w ciągu 3 miesięcy nie oświadczył się, natenczas przyjmuje się, że życzy sobie sposobu c) i polica zostaje automatycznie w mocy na całą kwotę ubezpieczeniową, może jednakowoż na życzenie ubezpieczonego, po złożeniu zaległych premii wraz z odsetkami, jeszcze w ciągu dalszych 3 lat uzyskać pełną moc prawną.

GENERALNA AGENCYA DLA GALICYI ZACHODNIEJ:
w Krakowie, przy ul. Jasnej 5, u p. Zygmunta Gleitzmana.
Towarzystwo nawiąże chętnie stosunki z osobami, nadającemi się do akwizycyi ubezpieczeń na życie, udzielając tymże korzystnych warunków. 3842 2 26

PÓŁNOCNO NIEM. LLOYD W BREMIE
(Norddeutscher Lloyd),
GENERALNA AGENTURA DLA GALICYI
we Lwowie, przy ulicy Grodeckiej L. 93.



61 106 0

Regularna bezpośrednia komunikacya przewozowa z Bremen pospiesznemi i pocztowemi parostatkami:
Do Stanów Zjednoczonych Ameryki
(Nowego Jorku, Baltimore, Galveston) Brazylii, Argentyny (Buenos Aires), Australii, Japonii etc.
Bilety kolejowe do każdej stacyi Północnej Ameryki.
Wszelkich wyjaśnień w sprawach podróży udziela i bilety sprzedaje:
Generalna Agentura Półn. niem. Lloydu we Lwowie, ul. Grodecka l. 93.
Korespondencya w językach: polskim, ruskim i niemieckim.
Kwarantanna dla podróżnych z Galicyi już została zniesiona, wobec czego można do Ameryki zaraz odjeżdżać z Bremy.

Dla Pań
Przy zaburzeniach w menstruacyi, jest mój środek wypróbowany, z gwarancyą o pewnem, nieszkodliwem działaniu. — Cena K 4·80, opłatnie, wysyła natychmiast dyskretnie **Apteka Kaesbach, Swinemünde a/Ostsee.** 3112 10 10

Nieprzemakalne
płaszcze na deszcz



z oryginalnych ang. podwójnych materyj wełnianych z wkładką gumową w środku
3975 tudzież 2 4
płaszcze gumowe
każdego rodzaju
dla mężczyzn, pań i dzieci.
Wzory, ceny i wskazówki co do miary natychmiast.
PAGET & Co.
Wiedeń, I., Riemergasse 13.

Pożyczki! Zaliczki! Kredyty!
szczególnie korzystne dla urzędników na wszelkich stanowiskach i w rangach, dla wszystkich oficerów, dla wszystkich osób na stanowisku. Wielkie i małe kwoty pod b. korzystnemi warunkami, bez wydatków naprzód, bardzo umiarkowany procent, zwrot w 60—80 ratach miesięcznych. Spieszne załatwienie, względnie natychmiastowa pomoc. Najwyższe kwoty na spadki, dożywocia, depozyty, legaty i t. d. Zgłoszenia pod „**Solide Geldquelle**" przyjmuje eksped. ogłoszeń **M. Dukes Nachf., — Wiedeń, 1,** Wollzeile 9. 3974 3 4

Baczność cykliści!



Za połowę ceny sprzedaje firma polska w Wiedniu Rowery i dodatki najlepszej jakości. Nowe rowery słynnej fabryki styryjskiej po K 90, z 2-letnią gwarancyą. Z wolnobiegiem i hamulcem wstecznym K 104. Używane damskie i męskie po K 50, 60, 70. Świeże płaszcze po K 6, 7. Węże K 3, 4 i 5. Klucze francuskie 60 h. Kółka wolnobieżące K 6. Pompy 80 h. pompy nożne K 2, lampy olejowe K 1·50, acetylenowe K 3 i 4. puszka Karbidu 50 h. pedały K 3·50, siodła angielskie K 3, torba trójkątna K 1. dzwonki 50 h, dzwonki kołowe K 1·50, oliwiarka 10 h, rączki korkowe 40 h, puszka do naprawek 40 h. Zupełne emaliowanie i niklowanie w ogóle odświeżenie całego roweru K 22. **Wszelkie reperacye** wykonuję starannie i tanio. Nie wymieniono dodatki i części składowe po cenach hurtownych! Specyalny katalog o rowerach, maszynach do szycia i dodatkach za darmo. — Wysyłka za zaliczką przez skład fabryczny. **A. Weisberga, Wiedeń, II,** Unt. Donaustr. 23 b.
2570 10 10

Prawnie chron. Każde naśład. podlega karze!



Jedynie prawdziwym jest tylko
Balsam Thierego
z zielonym znakiem ochronnym zakonnica. 12 małych flaszek lub 6 wielkich, lub jedna osobliwa wielka flaszka z patentowanem zamknięciem **5** K.
Centyfoliowa maść Thierego
przeciw wszelkim, nie wiedzieć jak zastarzałym ranom, zapaleniom, zranieniom i t. d. 2 słoiki K **3·60.** Wysyłka tylko za zaliczką lub po otrzymania należytości.
Te dwa środki domowe są wszędzie znane i słyną
487 **oddawna jako najlepsze.** 35 56
Zamówienia adresować:
aptekarz A. THIERY w Pregradzie
pod **Rohitsch-Sauerbrunn.**
Skład prawie w każdej aptece. Broszurka z tysiącami podziękowań opłatnie za darmo.

Kapsuli Euen
10 santal 3 cubeb 3 salot., terpim, za skuteczniejsze niż **wstrzykiwania,** olejek santalowy, Kopaiwa i t. d. bez bolu, bez trudu, zawodu, najlepiej przez specyalistów polecone. Cena 3 K 70 h. **W. Adam, apt. w Pradze, plac św, Wacława.**
3814 4 13

Niezależny, popłatny
nowy byt
lub dochód poboczny może mieć każdy przez prosty wyrób, wykonalny nawet bez osobnego lokalu i przy pomocy małych środków. Poniżej wyciąg z 2 uznań: Jeden, co zaczął na bardzo małą skalę: „Rozpocząwszy tylko 120 koronami na bardzo małą skalę, mam teraz własny budynek, motory, własny zaprzęg. H. Helwego w O.". Jeden, co rozpoczął kilku tysiącami marek: „Udało mi się w ciągu roku przy pomocy przysłanej mi przez Panów instalacyi założyć towarzystwo akcyjne; jest to chyba najlepszem świadectwem dla pańskiej na początku danej mi podstawy. W załączeniu 2 czeki na 4000 marek na nowe zamówienie przez F. G. Towarzystwo akcyjne M. G.". Setki podobnych oznajmień. Kazać przysłać sobie nasz illustrowany katalog. **Siebenhirtener chem. Industriewerk Gesellschaft m. b. H. in Inzersdorf 76 bei Wien.** 1546 7 0

---

5 K i więcej dziennego zarobku



Towarzystwo domowych robót pończoszkowych. Poszukujemy osób obojga płci do plecienia na naszej maszynie. Prosta i szybka praca przez cały rok w domu. Wiadomości wstępnych nie potrzeba. Odległość nie stanowi przeszkody, a my sprzedajemy robotę. — Towarzystwo domowych robót pończoszkowych. 2505 44 0
Thos. H. Whittick i Ska, Praga, Františkovo nábřeží 6—192.

„Mydło macierzankowe"
najlepsze mydło **„tylko W. Bracha z Tarnowa"** toaletowe, jedyny niezawodny środek przeciw wszelkim wyrzutom, popękaniu i szorstkości rąk. Liszaje, piegi, plamy wątrobiane, czerwoność nosa, wągry, pryszcze, wysypkę łupież z głowy itp. usuwa radykalnie, cena 1 mydełka 30 ct. do nabycia w wyłącznym Skład apt. „Sanitas" Kraków Długa ul 16

PATENTY

znaki i wzory ochronne wszystkich krajów

wyjednywa i spienięża **M. GELBHAUS**, inżynier i zaprzysiężony rzecznik patentów w Wiedniu 304 41 0

VII., Siebensterngasse naprzeciw c. k. Urzędu patentowego.

Adres telegramów: „Protektion", Wiedeń. Telefon międzymiastowy Nr. 3707.

R. de Brugière, nauczyciel języka franc.

W. B. Calder, nauczyciel języka ang.

C. Moscheni, nauczyciel jęz. włoskiego

do 30 września ul. Jagiellońska l. 9, I p.
od 1 października ul. św. Marka l. 5, II p. 518 7 0

Księgarnia D. E. Friedleina

Kraków, Rynek 17 3885 9 0

KWARTALNIE

- **Bluszcz** K 5·50, z przes. K 7·—
- **Dobra Gospodyni** K 2·60, z przes. K 3·20
- **Garderoba Dziecinna** K 1·20, z przes. K 1·26
- **Krytyka** K 9·—
- **Mały Światek** K 2·40
- **Moje Pisemko** K 2·—, z przes. K 2·40
- **Nasz Kraj** K 5·—
- **Nowe Mody** K 3·—, z przes. K 3·60
- **Polski Łan**, tyg. dla kobiet K 4·—, z przes. K 4·50
- **Przyjaciel Dzieci** K 2·80, z przes. K 3·40
- **Świat** K 6·—
- **Tygodnik Illustrowany** K 6·—, z przes. K 7·20, z dod. opr. K 7·20, z przes. K 8·40
- **Tygodnik Mód i Powieści** K 3·—, z przes. K 3·60
- **Wieczory Rodzinne** K 3·30, z przes. K 4·10

KWARTALNIE

Czas odnowić prenumeratę.

TUTKI CYGARETOWE

„NORIS" z watą chemicznie czystą oznaczone literą N

są w powszechnem użyciu.

Zawdzięczam to tej okoliczności, że do ich wyrobu używam najlepszej bibułki, zrobionej z włókien rośliny Chmiel „le Choublon". Wyrabiam tak klejone, jak i nieklejone (maszynowe). Nadają się do wszelkich szlachetniejszych tytoni. Smak ich jest łagodny, dym chłodny — nie sprawiają pieczenia w krtani i na języku. Dla zwolenników tutek **klejonych** polecam: „Le Houblon-Noris" z watą. Są one wyborne. — Każdy palący tytoń, chcąc uniknąć zatrucia nikotyną, winien palić tylko w cygarniczkach szklanych z watą „Salvesol". Pochłania ona nikotynę, a więc usuwa się jej szkodliwe działanie. — 10 cygarniczek szklanych 1 kor. 20 hal. Pakiecik waty „Salvesol" 30 lub 60 hal. 2883 8 13

Wyroby te poleca:

Zakład przemysłowy wyrobów papierowych

„NORIS"

Mr. W. Bełdowski, Kraków.



W 6 dniach do Ameryki.

Przeprawa pasażerów do 142 88 104

Kanady i Argentyny

Żądać pouczenia. Korespondentka wystarczy.

FALCK & COMP.

HAMBURG, RABOISEN 30. n. r.

Korespondencya we wszystkich językach.

Magazyn rękawiczniczy pod firmą F. Lubański w Krakowie

Rynek, dom WP. Rajala,

wejście od ulicy św. Anny l. 2.



poleca: Rękawiczki i wyroby rękawicznicze, kufry i torby podróżne od 3 złr., parasole po złr. 1·50, laski, krawatki od 20 ct., torebki i paski damskie, pugilaresy, szelki, kalosze, skarpetki od 10 ct., bandaże rupturowe, opaski dla niewiast i t. d., i t. d. 3693 5 6



Wysyłamy na spłaty miesięczne począwszy od 2 k.

Aparaty fotograf.



najnowsze modele wszelkich nowoczesnych typów, jakoteż wszelkie przybory po cenach umiarkowanych.

Cytry wszelkiego rodzaju



instrumenty ze strunami **skrzypce** mandoliny, gitary, harmonijki 265 24 34

Szkatułki z muzyką



samogrające, jakoteż instrumenty korbowe z nutami metalowemi. Automaty.

Gramofony



z poręczeniem prawdziwe z płytami z twardej gumy **Fonografy** z pierwszorzędnemi walcami lanemi.

Cennik Nr. 824 z licznemi odbitkami na żądanie za darmo, opłacony. Wystarcza karta korespondencyjna. Prosimy o dokładny, wyraźny adres i stanowisko lub zawód.

Binokle Triëder-Goerza, Lornetki, perspektywy.

Bial et Freund w Wiedniu XIII 1.



Mam zaszczyt zawiadomić Szanownych P. T. Odbiorców iż moją



PRACOWNIĘ POWOZÓW

pod firmą

Jan Szymski w Krakowie

nagrodzoną na wystawach srebrnymi medalami

znajdującą się od lat kilkunastu przy pl. Matejki, przeniosłem z d. 1-go września na ul. Grzegórzecką l. 31 (naprzeciw kliniki).

Polecam: powozy nowe i używane, wózki resorowe najnowszych fasonów. — Reperacye i odnowienia powozów wraz z robotą kołodziejską, siodlarską, kowalską i lakierniczą uskuteczniam po cenach niskich na czas oznaczony. 4094 4 6

Cenniki illustrowane za darmo i opłatnie.

Wspaniałe złudzenie!



Zarejestrowany wzór. Prawna ochrona

Najwspanialszą ozdobą na drzewko

która powinna się znajdować u każdej rodziny chrześcijańskiej, są moje ulepszone

przecudne dźwięki anielskie na drzewko Nr 1

całe metalowe z 6 pozłacanymi aniołkami, 30 cm. wysokie. Poręczenie za działanie bez zarzutu. Można umieścić natychmiast zarówno na bardzo małem jak i na bardzo wielkiem drzewku przez proste założenie. Ustawione na stole mogą służyć też za dzwonek. Umieszczone na ciepłym piecu działają także bez płomienia świec. Wytworzone przez 3 świece ciepłe powietrze obraca kółko rozpędowe, a umieszczone na niem ulepszone młoteczki stalowe uderzają o 3 dzwoneczki, a przez to powstają piękne, srebrne dźwięki, które młodych i starych wprawiają w uroczysty, świąteczny nastrój.

Cena z pudełkiem i sposobem postępowania **1·50 K.**

3 sztuki	4·25 K.	9 sztuk	12·— K.	36 sztuk	43·50 K.
4 „	5·50 „	12 „	15·— „	50 „	58·— „
6 sztuk	8·— „	24 „	29·— „	100 „	112·— „

Nr 2. Takiesame dźwięki anielskie na drzewko, w wykonaniu bardzo okazałem, nadzwyczaj pięknie niklowane, z kręconemi słupkami dzwonkowemi i 3 wspaniałe promieniejącemi kwiatami ze srebrnej lamety, które po zapaleniu świec dają cudne odbicie światła, w pudełku wraz ze sposobem postępowania **2 K.**

3 sztuki	5·50 K.	9 sztuk	15·50 K.	36 sztuk	57·50 K.
4 „	7·25 „	12 „	20·25 „	50 „	77·50 „
6 sztuk	10·50 „	24 „	39·50 „	100 „	150·— „



5 KORON

prawdziwy szwajcarskiego systemu otwicowy zegarek remontoar patent Roskopf z litem, mocnem, sprężynę zabezpieczoną mającem, szwajcarskiem wnętrzem kotwicowem w prawdziwej, plombą ochronną opatrzonej niklowej oprawie, z kopertą rytą, owalnym kabłąkiem 36 godzin idący (nie 12 godzinny zegarek) z ozdobnemi i złoconemi wskazówkami, najdokładniej uregulowany, z 3 letniem poręczeniem na piśmie, 5·— K, 3 zegarki 14·— K, ze wskazówką sekundową 6·— K, 3 zegarki 17·— K. Bardzo obfity wybór w moim katalogu głównym.



Najnowsza szklana ozdoba na drzewko

12 sztuk najstaranniej wybranych w pudełku zapakowanych, stosownie do wielkości i wykonania przedmiotów po —·40, —·60, —·70, —·80, 1·—, 1·20, 1·50, 2·— K. Lameta (włosy aniołów), srebrna lub złota za kopertę —·10 K., druciki do orzechów 100 sztuk —·20 K., łańcuszki z kul szklanych, 1½ do 2 m. długie, stosownie do wielkości kul, —·90, —·95, 1·20, 1·40 K. Świece na drzewko, 24 w pudełku —·50 K., większych 15 w pudełku —·58 K., świeczników tuzin —·50 K.



Nr 7223. **Portmonetka** z jednego kawałka jasno-brunatnej skórki safianowej, wielka sakiewka, 4 przegródki, sprężynowy kabłączek wewnątrz, niklowy zameczek, 9 cm. długa, 6 cm. szeroka, **1·50 K.** Nr. 7202. Tania, dobra portmonetka z jednego kawałka mocnej gładkiej skórki, fałdowana, z wierzchem z najlepszej skóry, 4 przegródkami i schowkiem na bilety, 3 zameczki, 9 cm. długa, 6 cm. szeroka **1·35 K.** Lepsze portmonetki po 1·85, 2·10, 2·80, 3·10, 3·50, 3·80, 4·20 K. i droższe.

Proszę zażądać katalogu!

Premium gwiazdkowe. Każdy P. T. kupujący, który w czasie od 1 września do 30 listopada uczyni na raz listowne zamówienie przynajmniej na 40 K., otrzyma za darmo jako premium gwiazdkowe budzik alarmowy Nr 4343 z tarczą w nocy świecącą i kalendarz na r. 1908. 3778 4 16

Wymiana dozwolona lub zwrot pieniędzy, niema więc ryzyka!

Wysyłka za zaliczką lub po otrzymaniu należytości. Najlepiej uskutecznić zamówienie na odcinku przekazu. Zamawiając listem lub kartą, koniecznie trzeba nadmienić, czy posyłka ma nastąpić za zaliczką, lub czy też należytość wysłano przekazem. Leży to także w interesie każdego zamawiającego, ażeby zlecenie przesłał przed 15 grudnia, gdyż po 15 grudnia wskutek olbrzymiego nawału nie wysyła się pocztą tak szybko, jak przy zwykłym ruchu. Zamówienia przesyłać więc wcześnie do firmy

Pierwsza fabryka zegarków w Brüx, Hanns Konrad c. i k. nadw. dostawca w Brüx Nr 1962 (Czechy).

Zażądać mego najnowszego katalogu głównego z 3000 odbitek, który przesyła się natychmiast zadarmo opłacony.

Polecam do ciągnienia dnia 1 października o głównej wygranej 300.000 frkw.

LOSY TURECKIE.

Losy tureckie są szczególnie cenne i przedstawiają swemi 6 ciągnieniami i 6 głównemi wygranemi, a mianowicie

3 po 600.000 frkw., 3 po 300.000 frkw.

i licznemi wielkiemi pobocznemi wygranemi nadzwyczaj korzystne widoki gry.

Za gotówkę do nabycia na podstawie urzędowego kursu dziennego. Nadto polecam:

1 los	turecki	na raty miesięczne po	6— 8 K
2 losy	tureckie	„ „ „ „	12— 15 K
5 losów	tureckich	„ „ „ „	30— 50 K
25	„	„ „ „ „	150—200 K

Zestawienie najniższej ceny na podstawie każdoczesnego kursu dziennego. Wyłączne, niepodzielne prawo gry na podstawie dokumentu sprzedaży wystawionego podług przepisów ustawy zaraz po przesłaniu pierwszej raty wprost do mnie najlepiej przekazem. 3855 3 5

EDWARD URBAN

Dom bankowy, Berno (Morawskie), **Wielki Plac 23 — 25** (w domu własnym).

Rzetelnych, stałych odsprzedawców przyjmuję wszędzie.

Niskie ceny. Dobra prowizya

1091 29 40

Ulubione Liliowe Mydło

firmy Bergmann & Co., Drezno i Djecyn n. Ł.

jest i pozostaje podług codzień nadchodzących uznań pisemnych najskuteczniejszem ze wszystkich mydeł leczniczych przeciw piegom jakoteż do osiągnięcia i utrzymania delikatnej, miękkiej skóry i różowej cery.

Na składzie w kawałkach po 80 halerzy we wszystkich aptekach, drogueryach, perfumeryach i zakładach fryzyerskich.

Nagr. w złot. medalem w Paryżu. Znany ze swej skuteczności na wyniszczenie odcisków „ARAGO" St. Gorskiego 1 Kor. Warszawa. Wystrzegać się naśladownictw.

Główny skład w droguer. i mag. farm. St. Hanaka, Kraków, Szewska 5. 2946 10 10

W domu l. 3. przy ul. św. Anny

całe trzecie piętro

do wynajęcia od 1-go października

Oglądać można od 10—12 i od 2—5. 3084 52 0

Kto miewa padaczkę, kurcze, nie może sypiać lub popada w zdenerwowanie, niech żąda broszurki za darmo, opł. od przyw. Schwanen-Apotheke Frankfurt a. M. 8 31. **Epilepsie** 918 35 49

Do wynajęcia

przy ul. Aryańskiej 15, od 15 października lub 1 listopada mieszkania z 3 lub 4 pokoi z kuchniami, przedpokojami, łazienkami, spiżarkami, pokoikami dla służących, z oświetleniem gazowem. Położenie słoneczne z widokiem na ogród. 4103 4 15

Leona i Anny Stępowskich

pensyonat dla źle mówiących, niemych i głuchoniemych bez różnicy wieku.

Ćwicząc mowę, uczymy małe dzieci czytać, starszych zaś dykcyi i artykulacyi. Dwadzieścia lat pratyki, metoda własna.

Kraków, ul. Floryańska l. 39, II p. 2348 26 50

Najprzedniejszą

Herbatę Ceylon

„Rangalla Ceylon Tea"

pod własną marką ochronną **„Palma"**, importowana wprost z Ceylonu, a urzędownie chem. badaną po cenie: 4108 3 10

Nr 1 opakow. czerw.-złote	K 1·40 za 125 gr	K 0·75 za 62½ gr
Nr 2 „ fiolk.-złote	K 1·20 za 125 gr	K 0·65 za 62½ gr

przy odbiorze 1 klg. naraz, franko opakowanie i porto do każdej miejscowości Austro-Węgier — poleca

A. HAWEŁKA W KRAKOWIE

Ces. i król. Dost. Dworu Austr.-Węg. i król. Grecy.

Dla pp. kupców odpowiedni opust.

OLEJ (Stauboel)

który zapobiega unoszeniu się kurzu przy zamiataniu — oraz do tegosamego celu służący

HYDROLIN

mający ponadto tę własność, że nie plami ubrań i wodą rozpuścić go można

polecają 3795 2 0

Reim i Spółka

Rynek 37, Kraków, Linia A-B.

Wszystkie przybory!

i materyały do haftu i ręcznych robót jak **płótna** białe i kolorowe, **Kanwy** we wszystkich szerokościach i grubościach. **Congresy, Filce** w 50-ciu kolorach **Siatki, Tiule, Plusze, Włóczki** najrozmaitsze do wyszywania i robót drutowych, **Jedwabie** Filozela, **Fileflos**, Cordonett i sztuczny jedwab **w niedoścignionym wyborze** kolorów.

Przędze, Bawełny D. M. C. **Paciorki, szychy, tasiemki** do Point Lace-robót, **Książki z wzorkami** poleca najtaniej

Handel towarów drobiazgowych i bławatnych Ludwika Królikowskiego w Żywcu. 4058 4 0

Michał Chodźko

prof. kollegium Rząd.

otwiera **Kurs języka francuskiego, literatury i prawidłowej wymowy** (diction) według reguł konserwatoryum paryskiego, wpisy ul. Sławkowska l. 11, II p. od 10—12 1—4. 3824 9 10

MLEKA

500 litrów

i więcej dziennie zakupi za kontraktem rocznym 4163 4 6

Parowa Mleczarnia Dóbr Łuczanowice

Kraków, ul. Podwale 6.

Zgłoszenia przyjmuje Zarząd Mleczarni.

Okolicznościowa sposobność kupna

Majątku ziemskiego

położonego o 10 minut od kolei, poczty i telegrafu, także przy trzech głównych gościńcach, obszaru 210 hektarów czyli 366 morgów, pola pszenne i skomasowane, budynki wzorowe, murowane, dachówką kryte, pałac piętrowy z wodociągiem, inwentarz żywy i martwy bogato zaopatrzony; wszystko z powodu nieuleczalnej choroby właściciela za przystępną cenę do sprzedania, i zaraz jak stoi i leży do objęcia. Bliższej informacyi udzieli p. **Edward Lipiner, Kraków,** ul. św. Gertrudy 10. 4156 3 3

Na reumatyzm

gościec, postrzał (ischias) i łamania poleca się uśmierzające nacieranie, od wielu lat ogromnie rozpowszechnione, przez wielu lekarzy ordynowane i przez znakomitości uznane

Linimentum Gaultheriae compositum

z prawnie zarejestr. marką ochronną

„NERWOL"

chemika dra Juliusza Franzosa, aptekarza w Tarnopolu. Cena flakonu 80 hal. — 10 flakonów 8 koron, nie licząc opakowania i franko. Tysiące listów dziękczynnych do przeglądnięcia. Dwa razy dziennie wysyłka pocztowa. — Do nabycia w każdej większej aptece, względnie w aptece chemika **Dra Juliusza Franzosa w Tarnopolu. W Krakowie do nabycia w aptece Wiśniewskiego.** 2879 40 0

Hennolina

roślinny wyciąg, barwi włosy trwale, przywraca stopniowo kolor od blond do najciemniejszych. Pozostawia włosy czyste, konserwuje, wzmacnia. Pierwszy, jedyny wynalazek odpowiadający swemu zadaniu — poleca

Wiskida R.

- Kraków, Plac Maryacki

Filia: ul. Sławkowska 1.

Perfumerya, grzebienie, osobliwe szczotki do pielęgnowania włosów.

Obwieszczenie.

Załogi Krakowa i Podgórza potrzebują na rok 1908 następujących artykułów żywności, na dostawę których ma się odbyć ogólnym sposobem kupieckim rozprawa ofertowa, a mianowicie: **Mięsa wołowego, mąki pszennej** (Wied. typy Nr 0 3 i 6), **grysiku pszennego, pęcaku, fasoli białej, grochu nieobieranego, soczewicy, kawy niepalonej** (średniej jakości), **cykoryi w pakietach, cukru** (w głowach, kostkach i miałk.), **ryżu** (Arakan I. i Rangoon I.), **powideł, smalcu wieprzowego, słoniny czystej** (6/100 i 4/100), **słoniny wędzonej.**

Dotyczące w formie listowej dokładnie ułożone, marką stęplową na 1 K. zaopatrzone oferty muszą być oddane najpóźniej na artykuły żywności do 10 października, a na mięso wołowe do 15 października 1907 o godzinie 9 przed południem pod adresem **„Garnisonsmenagesicherstellungscomitée in Krakau“** w Prowianturze 20 p. piechoty (Trompeterkaserne Grodzka Nr 65).

Co do gatunku i bliższych szczegółów dotyczących dostawy mięsa wołowego i wszystkich innych artykułów żywności, zwraca się uwagę na warunki mieszczące się w zeszycie z dnia 15 września 1907 leżącym do przejrzenia u komisyi menażowej (w Prowianturze 20 pułku piechoty Trompeterkaserne Grodzka 65).

Kraków, dnia 15 września 1907. 4222 1 3

Komisya menażowa dla załóg Krakowa i Podgórza.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.